REFORMA W DUCHU KATOLICKIM.

Pewne, rzekomo, katolickie koła mówią wiele o reformie Kościoła, a jednak Kościół, który jest wyrazem prawdziwego katolicyzmu, nie da się zreformować bo nie potrzebuje reform.

Ani nauka Kościoła, ani urząd nauczycielski, ani nauka o łasce i Sakramentach, ani wreszcie hierarchiczno-monarchiczna organizacya Kościoła nie może być ulepszana: władzy więc nadanej św. Piotrowi i jego prawym następcom reformować nie można, bo z Boga jest. Reformom ulegają i reform potrzebują jedynie członkowie Kościoła a więc duchowieństwo i świeccy katolicy. O ile idzie o ułomność, łatwość popadania w błędy, nieświadomość i grzeszność natury ludzkiej o tyle możliwą jest reforma i ta też po wszystkie wieki znajduje zastosowanie.

Potrzebną jest dwojaka reforma w wewnętrznem życiu katolików wobec modernistycznej niewiary i duchem świata owianych czasów obecnych. Pierwsza, to reforma katolicka wiary, ale nie artykułów wiary, tylko życia według wiary, tego życia tak bardzo brak światu katolickiemu, druga reforma to gruntowne poznanie zasad wiary.

Potrzeba nam silnej wiary jaką ożywieni byli dawniejsi chrześcijanie, wiary w obecność Boga i dary nadprzyrodzone; potrzeba znajomości historyi Objawienia, wyższej nauki teologicznej kleru, doskonalszej katechezy, apostolskiego kaznodziejstwa. Musimy zrozumieć jak bardzo różni się wiara katolicka od mądrości świeckiej, i

„Homiletyka“—„Przewodnik Społeczny“. Październik 1907 r.

o ile jest od niej wyższą. Do walki z modernistyczną, naturalistyczną, zmateryalizowaną, bezbożną kulturą przyłączyła się walka z bezbożnością, błędami, herezyą i przesądem. Drogę nawrócenia wskazuje Leon XIII. Jest nią powrót do teologii i filozofii wieków ubiegłych, a jej wyrazem najwierniejszym jest nauka św. Tomasza: nie tylko jako metoda ale jako nauka. Nie należy pojmować, aby na św. Tomaszu z Akwinu kończyła się już wiedza teologiczna, ale że uzyskała ową doskonałość, której ludzki umysł potrzebuje, aby się krzepić, ożywić i nowe wawrzyny zbierać, aby członkom Kościoła katolickiego nowy dać pokarm i życie. To jest światło wszczepione w opokę Piotrową, aby przyświecało z daleka rozbitkom i torowało im drogę do portu. U ksiąg św. Tomasza rozpryskują się fale heretyckich dążności, jego nauka świecić będzie tak długo, dopóki istnieje Kościół katolicki.

Należy więc zwalczyć liberalizm w teologii i w teologicznej nauce. Kierunek wskazały nam już uwagi i prawa Leona XIII, który nie wprowadza rzeczowych zmian, ale dawniejsze przepisy Kościoła zaleca i zaznacza. Jeżeli nauczyciele teologii nie pójdą za jego wskazówkami albo fakultety teologiczne nie będą mogły się do nich dostosować, wtedy i na nich przyjdzie czas reformy i będą musieli być innemi siłami zastąpieni.

Ponadto reforma życia katolickiego jako i nauczania musi się rozpocząć z najwyższego rozkazu, a tę władzę ma Kościół. Od głowy Kościoła pochodzi impuls i spływa siła życia w poszczególne członki. Odnowienie może brać początek tam tylko, skąd je bierze Kościół. A więc przedewszystkiem początkiem wszelkiej reformy jest wolność Stolicy apostolskiej. Wtedy, gdy Papież całkowitą odzyska wolność, może Kościół należytą rozwinąć akcyę, wtedy poznają dobrodziejstwa Jego nauki.

Kapłani i biskupi muszą światu katolickiemu dobrym przykładem przyświecać. Przykład dobrego życia nawraca niedowiarków. Nie przez osłabienie wiary, zamilczanie błędów i nauk sprzecznych z Kościołem, przejednamy nieprzyjaciół, pociągniemy zwątpiałych i przekonamy o prawdach Ewangelii św., ale wyznając wiarę naszą życiem i uczynkiem.

Co było myślą przewodnią pierwszych chrześcijan, co nawróciło ich i przekonało do wiary katolickiej? Życie apostołów. Kardynał Manning pisze: kapłan jest alter Christus, imago Jesu, forma gregis, Vicarius Spiritus Sancti. Czyż może czego innego pożądać jak Boga? Każdy z kapłanów jest do miłosierdzia, ubóstwa, posłuszeństwa przeznaczony, bo te znamiona cechowały apostołów. Biskupi są już doświadczonymi, i nie potrzebują napomnień oprócz swego sumienia...

Ale życie apostołów odznaczało się wzajemną miłością i było życiem doskonałości. Jeżeli pragniemy reformy w duchu Kościoła, trzeba nam zwrócić się do pierwotnych wzorów, trzeba szukać natchnienia w Ewangelii, która była światłem dla apostołów, a do której Kościół nasz w chwili prześladowania zawsze się zwraca!

KORYFEUSZE MODERNIZMU.

Jako epidemia złośliwa, dziwny zamęt zapanował w zasadniczych kwestyach religijnych nawet między rzekomo katolikami. Jakoby w imię postępu ze wszech stron urządzono napaść na cały gmach wiary katolickiej! Jedni bezkrytycznie i błędnie wnioski wypowiadają, drudzy—przywódzcy, ze złą wolą, obłudnie szerząc swe poglądy, żądają reformy w kwestyach dogmatycznych. Prąd ten objął Włochy, Francyę i Niemcy, u nas niema umysłów głębokich, szerzej w przyszłość patrzących. Przeróbka cudzych błędów jest prowadzoną „po gospodarsku“ i dotąd nie wykraczała

poza szpalty Dziennika p. Saryusza Zalewskiego, broszury Szecha z kołem zdenerwowanych niewiast i głosów młodych malkontentów wiecowników... Jednak ta żądza reform w sprawach zasadniczych i u nas objęła warstwy społeczne i modernizmem zaraziła... Przypatrzmy się bliżej koryfeuszom modernizmu.

O powieści *Fogazzaro* „Il Santo" już wzmiankę i ostrzeżenie podaliśmy na łamach pisma naszego. Powieść powyższa była przegrywką do zamętu ducha jaki już nurtował i wreszcie szerokie objął koła we Włoszech. Ruch ten reformatorski zakwitł pod przywództwem senatora i powieściopisarza Ant. Fogazzaro i godnego sprzymierzeńca Romolo Murri, którzy wspólnemi siłami wydają od stycznia 1907 czasopismo: „Rinnovamento".

Młodzi współpracownicy, między innymi Marchese Tommaso Gallarati Scotti, hołdują zasadom Fogazzara wygłoszonym w „*Il Santo*". Fogazzaro jawnie wygłasza, że pragnie szerzyć doktryny nowoczesne, i publicznymi odczytami, na prowincyi, krzewi idee streszczone w swych romansach. Od czasów Jansenistów nie odegrano lepszej komedyi jak to uczynił Fogazzaro i Murri, poddając się pozornie Papieżowi, a swoją drogą podkopując zasady moralności i dobrych obyczajów. Co przez tę dwulicowość osiągnąć zamierzali? Unikają oficyalnego zerwania z Kościołem, gdyż straciliby wpływ i znaczenie. Zanim książka dostała się na index znalazła dostęp do wszystkich zakątków Włoch. Młodzież świecka, a nawet część młodszego duchowieństwa zachwycona modernizmem Fogazzarego przyswoiła sobie jego poglądy.

Sława autora romansu nie ograniczyła się jedynie na Włochy, umiał on, zapowiedzią wszechświatowych reform kościelnych, pociągnąć wielu poza granicami kraju. Zanim „Il Santo" ujrzało światło dzienne, dziennik postępowy w Lyonie „Le Demain" utorował mu drogę, tak dalece, że gdy romans w początkach listopada 1905 wydany został, ukazały się równocześnie tłumaczenia w języku francuskim i niemieckim, tłumaczenie zaś na język hiszpański rozbiło się ze względu na skrupuły religijne jakie powziął wydawca. Z reformatorami postępowymi w Anglii solidaryzował Fogazzaro i „Le Demain". Za potrzebą reform przemawiał już Fogazzaro w rozprawie o Rosminim, gdzie się powołuje na Schella, który wielbicielem był gazety „Le Demain".

Zakaz rozszerzania „Il Santo“ w Niemczech, nie wszędzie znalazł usprawiedliwienie, wielu ubolewało nad rzekomo, niesłusznem, potępieniem ciekawego romansu. Podziwiano szlachetność autora, który się ukorzył przed Stolicą ap., chociaż uwagi jego, zamieszczone w poszczególnych dziennikach podawały w wątpliwość szczerość uległości. Usiłowano go rehabilitować, powołując się na dawniejsze jego prace. Starano się wpłynąć na cenzurę, aby odwołała lub złagodziła wyrok. Ponieważ Fogazzaro w niektórych mylnych poglądach opierał się na zdaniu Rosminiego, poczęto tego ostatniego chwalić, aby pogodzić reformy katolickie prof. Selvy z katolicyzmem prawdziwym i przez to dopomódz włoskim reformatorom.

Założyciele „Il Rinnovamento“ poczęli szukać poparcia za granicami kraju. Postarano się o pozwolenie przedrukowania ustępu „definicya religii“, z dzieła Edwarda Cairda protest. prof. w Glasgowie, pod tytułem: „The Evolution of Religion“. Później umieszczono „kronikę religijnego życia“ wraz z krytyką i stanowiskiem Watykanu wobec „intelektualnego katolicyzmu“, napadając na wychowanie kleru we Francyi i Włoszech przeciw potępieniu Loisego i Paula Violetta, przeciw Syllabusowi i t. p. Omawiano po raz wtóry sprawę Tyrrella i porównano go z Newmanem. Powołując się na dwa listy protestanckich teologów Briggs'a w New-Yorku i bar. Fr. v. Hügel z Anglii, w których omawiają kwestyę Pentateuchu, uznano Komisyę biblijną, ustanowioną przez Leona XIII, za całkiem nieudoloną.

W następnym numerze, umieszcza Fogazzaro „idee Giowaniego Selvy“; szerzy zapatrywania Maria Pezzè Pascolato o Emersonie i transcendentalnym ruchu w N. Anglii; zamieszcza pisma Marchesa Gallarati Scotti o reformatorskich poglądach Giobertiego; Paul Sabatier podaje korrespondencyę swą z Lwem Tołstojem. W trzecim marcowym zeszycie, ukazuje się praca Rudolfa Euckena z Jeny: „główne zagadnienia filozofii religijnej w obecnych czasach“; Indolog Paolo Emilio Pavolini w artykule „Odnowienie“ pragnie szerzyć religię przez Neobuddyzm.

Od dawna już szerzą się we Włoszech pisma przeciwne Kościołowi: „Nuova Antologia“ „Propugnatore, Bonghisa: „Coltura“, Asino nie przebierają w środkach! Obecnie powstałe czaso-

pisma chcą zostać katolickiemi, nie burząc Kościoła, ale tylko go reformując; zbliżają się do starokatolików, do zapatrywań Döllingera, którzy naukę i historyę Kościoła za najwyższą instancyę w rzeczach wiary uważali i nią chcieli zastąpić wiarę w nieomylność papieża. Wiedzą, wpływem i stanowiskiem nie dorównuje Fogazzaro Döllingerowi, ale jego „intelektualni katolicy“ albo „postępowi katolicy“ szerzą, jako ongi „Janus i Quirinus“ jego błędy po wszystkich krańcach świata. Niemcy, francuzi, anglicy, polacy, amerykanie, Emerson i Budda, Kalwin, Antitrinitarze i Luteranie mają dopomagać do zaprowadzenia reformy, której nie udało się zaszczepić mistykowi, jakim był Piotr Maironi.

Wszędzie znajdują też zwolenników, którzy skwapliwie przyjmują idee reformy i zapowiedź „nowoczesnego państwa kultury“, która zyska większą sympatyę aniżeli opuszczony, a przez nich zwalczany Kościół, któremu brak wiele, a który sprostać i zadosyćuczynić musi żądaniom i potrzebom obecnym; reformy mają być niezależne od praw odwiecznych, od Ojców Kościoła i Biblii, Objawienia i Tradycyi.

Międzynarodowy charakter tego ruchu postępowego nie uszedł baczności Adolfa Harnacka, pisze on: „pomijając historyczno-kościelną naukę, jakaż obfitość wolnomyślnych objawów, jakiż postęp w głębokiem pojmowaniu chrześcijańskiej religii spotykamy na gruncie kat. Kościoła w Niemczech i Ameryce, Włoszech i Francyi! Pojęcie i osądzenie historyi jako historyi rozwoju rozszerza się i zdrowe podaje ziarno“.

Fryderyk Paulsen omawiając przemówienie Harnackego w Deutschen Literatur-Zeitung, Berlin 1907 № 7, pokłada wielkie nadzieje w zlaniu się i zespoleniu protestantyzmu z katolicyzmem t. j. we wzroście ludów germańskich a zaniku romańskich narodów.

„Gdzie protestanci i katolicy wspólnie zamieszkują, łatwo ujawnia się, że różnica wyznania nie stanowi o różnicy wartości osobistej człowieka. Katolicy, nawet najwierniejsi synowie Kościoła, przestali już być milczącą i obojętną trzodą, która ślepo idzie za duchowieństwem. W prasie i parlamencie daje się odczuwać moc wpływu świeckiego, która nie idzie za wskazów-

kami Rzymu. Z tą świecką mocą będzie się musiał zaznajomić Kościół, papieski absolutyzm ma naprzeciw siebie potęgę, z którą będzie się musiał liczyć... Jeżeli Ameryka i Anglia własny nadała kierunek katolicyzmowi, dlaczegożby w Niemczech nie miano ich naśladować?"

Wiemy co oznacza ten nowy kurs postępowych katolików, polega on na samodzielności i oderwaniu się od Stolicy Apostolskiej, aby zbliżyć katolika do protestantyzmu, ograniczyć wpływ papieski na wiernych i to tylko uznawać, co za dobre dla siebie uważają.

Do tych katolików postępowych należał Wessenberg, który sparaliżował w wielu punktach życie duchowne katolików. Ronges, który swą demagogiczną rozwiązłością przyczynił się niemało do rewolucyi w 48 r.; starokatolicy, w końcu kulturkampf czyli rządowi katolicy, oto owoce postępowych idei! Kiedy Bismark uznać musiał swoje błędy, zaniechał walki kulturnej, i starokatolikom dał odprawę, powstały nowe prądy, które zapragnęły wcielić państwo kościelne do Włoch, aby wzmocnić trójprzymierze.

Oprócz tych różnorodnych odcieni postępowego katolicyzmu, istnieją jeszcze różne pojęcia, które według Paulsena „na nauce i wykształceniu się opierają. Gdy samowola zastąpi prawdy wiary, gdy własne doświadczenie i poglądy" staną na miejscu „depositum fidei" ustanowionego i nadanego Kościołowi przez Boga, wtedy szybkimi krokami kierować się będą i skłaniać ku protestantyzmowi, aż dojdą do całkowitej niewiary, sceptycyzmu i nihilizmu. W połączeniu z potężnymi hasłami: „wiedzy, kultury, postępu, rozwoju, wykształcenia, współdziałania wszystkich wyznań, dobra narodowego" krążą owe idee reformatorskie w postaci złych książek, romansów, artykułów i zamęt wprowadzają w kołach szczerze katolickich. Lud prosty trzyma się jeszcze katechizmu, wykonuje praktyki religijne i nie łatwo daje się uwieść bladze nowatorskiej. Ale w kołach tak zwanej inteligencyi już niema podstaw religijnych, zachwiana ich wiara, chętnie wygłaszają protestanckie zdania o papieżu i jego nieomylności, kongregacyi, indexie, Jezuitach i zakonach.

Jako laska magiczna, podziałał prąd katolicyzmu nowatorskiego na naszą młodzież. Codziennie słyszą wywody, że trzeba nam wyzwolenia się z pod jarzma starego Kościoła, zaczynają tedy nieufnie spoglądać na zwierzchników kościelnych, którzy tamują im drogę i ścieśniają wolność rozkoszowania się wyuzdaną literaturą i sztuką. Kongr. rzymskie, władza biskupia a nawet papieska, nie są już uważane za mur ochronny prawdy objawionej, jako regulator zdrowego postępu, ale jako hamulec wolności i społecznego rozwoju. Na pozór, nie wyłamują się postępowcy całkiem z pod władzy Kościoła, ale usiłują ograniczyć jego postanowienia do minimum. Zatracamy szacunek i bojaźń przed Kościołem, olśnieni nauką świecką i jej postulatami. Zatracamy świadomość, że nowoczesna kultura najwięcej zawdzięcza kościelnemu i chrześcijańskiemu podaniu, że bez opieki i pomocy Kościoła wykształcenie Hellady i Rzymu byłoby zanikło w powodzi gminoruchów, w zepsuciu obyczajów mahometańskich narodów; nie mielibyśmy czasów Odrodzenia .gdyby nie Kościół katolicki. Nie idźmy za przykładem protestanckich niemców, którzy twierdzą że zawdzięczają kulturę niemieckim filozofom i klasykom i wyższe wykształcenie Reformacyi, i że Kościół ustąpić musi nowoczesnemu państwu wolności.

Młodzież tak wiele słyszy doktryn, że zatraca przeświadczenie, że istnieje jedna tylko prawdziwa religia. Protestantyzm zatracił w części wiarę w Boskość Chrystusa i przez to zatracił podwaliny chrześcijańskiej prawdy; jego teologia opiera się na filozofii i krytyce historycznej. O ile katoliccy badacze starali się zburzyć i zniszczyć bezpodstawne średniowieczne baśnie, protestanci wynoszą pod niebiosa mistycyzm Lutra, Goethego i Bismarka, a ktokolwiek śmie ich krytykować, uważany jest za herostratycznego zuchwalca. Bezwzględna i ostra krytyka nie tylko napastuje Objawienie i Podanie, dogmata i ceremonie, ale zaczepia nawet Biblię na której ongi oparł Luter swoje wyznanie wiary. Z Homerem i Horacym obeszli się łaskawiej ludzie, niż z natchnionymi Duchem św. pisarzami.

Tak więc walą się na katolicyzm ze wszech stron niepożądane żywioły nowoczesnej kultury, które tworzą całkowite przeciwieństwo z pozytywnem chrześcijaństwem, bo zaprzeczają

nadprzyrodzonej władzy Kościoła, natchnienia Bożego w Piśmie św. i Tradycyi. To nie poszczególni heretycy ale „zbiór i trucizna wszystkich herezyi świata“.

Pius X, tak samo jak jego wielcy poprzednicy, pozostaje w otwartej walce jużto z dążeniami protestanckiemi, jużto z ową modernistyczną kulturą pełną rewolucyjno socyalistycznych dążności! Mogą oni w swem łonie posiadać ludzi wykształconych, ale nie mogą być filarami, światłem, warownią katolickiego Kościoła. Miastem zbudowanem na górze przez Chrystusa Pana, które nadaje ludziom prawa i przykazania, jest Kościół katolicki założony przez Zbawiciela!

„Roma locuta est causa — finita“, w tej chwili pisma obwieszczają światu wiadomość, że Ojciec św. wydał Encyklikę przeciw błędom modernistycznym. Nie wątpimy, że głos Najwyższego Pasterza uciszy burzę i wprowadzi spokój w zwątpiałe serca! Plewy odpadną a ziarno nauki Bożej pozostanie czyste jak wyszło z ust Boskiego Mistrza!....

Gdzie szukać wzorów do wymowy kościelnej?

W świecie panuje chęć naśladownictwa. Rozwój ducha ludzkiego, jego zabiegi i prace świat pilnie śledzi, każdy pragnie z nich odnieść korzyść, aby dalej tworzyć i działać. Nikt nie śmie się wyłamywać z pod tych praw ogółu, a nawet ci, którzy w większym lub mniejszym zakresie pragną narzucać światu swą samodzielność i wytwórczość, zapożyczają w rzeczywistości swe pomysły z dawniejszych przykładów i wzorów. Artysta, architekt, malarz, poeta, wodzowie i zwycięzcy, każdy pragnie górować czy to nad martwą materyą, czy nad królestwem myśli, czy też nad bezkrytycznym tłumem.

Ręka dzierżąca młot lub kielnię, pióro lub pędzel usiłuje dorównać obranemu wzorowi z dawnych czasów. Chrześcijański

kaznodzieja przewyższać musi w pragnieniach swych artystę, malarza i wodza; w jednej osobie łączyć mu należy wszystkie dążenia, aby godnie służyć najświętszemu z celów, jakim jest obrona Kościoła. Im cięższa walka, im większe rozkiełznanie i niechęć przeciw wierze, im zwartsze szeregi nieprzyjaciół, tem więcej szukać mu trzeba gorliwych towarzyszów, tym lepszych środków obrony. Należy mu się wzorować na wiekach ubiegłych, zapoznać z bronią, którą używali dawniejsi bohaterowie Kościoła św., którzy słowem złotoustej wymowy tyle zwycięstw odnieśli. Ale nie tylko podziwiać te źródła potęgi, kaznodzieja badać musi jak daleko posunąć mu się wolno w obecnych warunkach, o ile korzystać może z tej wypróbowanej, a tak zwycięskiej broni.

Jeżeli zapytamy Mistrza Prawdy, jakim jest dla nas Zbawiciel, czy wolno nam zaczerpnąć z tej skarbnicy starożytnej nauki, otrzymamy odpowiedź: *przetoż każdy doktor nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy* [1]). Jakaż przedziwna mądrość spoczywa w tych słowach! Jeżeli jednostka chce być nauczycielem w Kościele Bożym, to wiedzieć powinna, że na tę godność stopniowo wstępować trzeba; musi nasamprzód być uczniem i pomocnikiem w głoszeniu słowa Bożego. Całą istotą przejąć się musi prawami i nauką Ojców Kościoła. Jego wiedza teologiczna, niema być wytworem subjektywnej siły myśli, ani fantastycznej wyobraźni, ale skarbem, zbiorem mądrości i wiedzy, jaką nam Bóg przekazał a tradycya przechowała. Jako jednak złoto w ręku artysty przybiera rozmaite formy, i do różnych może służyć celów, tak też ów skarb wiedzy, złożony w rękach kapłana, niema być martwym kruszcem ale za ustawicznym wpływem łaski Bożej, przez głębokie studya, modlitwę i pracę ma się pomnażać i stać użyteczny, tak, aby do tego skarbu wciąż nowe ale zgodne i jednolite przybywały zasoby. Zapytajmy Kościoła, owego mistrza wszelkiej prawdy i nauk, czy wolno nam używać przy głoszeniu

[1]) Mat. XIII, 52.

Słowa Bożego z tych skarbów duchowych starożytnej nauki, a da nam swą działalnością najlepszą odpowiedź.

Wiadomo, że w Kościele katol. zastępowano przez długi czas kazania odczytywaniem Homilii św. Efrema, i że najlepsi kaznodzieje św. Kościoła, jak św. Chryzostom z tego skarbu swą wiedzę czerpali.

Zadziwia nas przytem, że najświętobliwsi kaznodzieje Kościoła zdumiewali się wprost oratorstwem swych towarzyszów. Np. św. Grzegorz z Nazyanzy powiada o Bazylim W. „Unum ver inter anni partes, unus sol inter sidera, unum coelum, complexu suo omnia coercens, una vox tua, de omnibus triumphans [2]).

Piękny przykład uznania zasług i zdolności na polu kaznodziejstwa daje nam Bossuet, który słysząc mowę Bourdaloue, tak się wyraża: „Ten człowiek pozostanie na zawsze dla nas wzorem". Wzorem dla niego byli przedewszystkiem Ojcowie Kościoła, od nich czerpał najprzedniejsze myśli i zasady. Badania w tych niewyczerpanych źródłach obudziły twórczość jego ducha, i dały mu tak wielki zasób genialnych myśli, i takiego zrozumienia przeczytanych dzieł, że wykład każdy był nie tylko wytworny co do wymowy, ale i co do treści.

Bossuet ucząc i kształcąc się na wzorach dawnych uczonych, stał się również pierwszorzędną siłą, na którą późniejsze pokolenia z podziwem spoglądają. Sędziwy, a znany z wymowy O. de Neuville, słysząc kazanie Bossueta wyrzekł z zachwytem te słowa: „Żałuję, że mi Opatrzność nie dozwoliła w młodych latach wzbogacić wiedzy słuchaniem tego przedziwnego męża, ileż byłbym odniósł korzyści! Szczęśliwy wiek, który takiego kaznodzieję posiadł, którego Rzym i starożytne Ateny pozazdrościćby nam mogły; biada narodom, które go ocenić nie potrafiły [3]).

Ale wielcy, uczeni kaznodzieje Kościoła, nie tylko przyswajali sobie wiedzę i myśli poprzedników, umieli także podsłuchać wymowę ich i sposób przedstawienia przedmiotu. Segneri w przedmowie do kazań wielkopostnych, wyraża się o pie-

---

[2]) Mowa pogrzebowa ku czci Bazylego.

[3]) Schleiniger str. 196.

lęgnowaniu formy: „starałem się przemawiać sposobem wskazanym mi przez św. Leona, Hieronima, Chryzostoma, Cypryana i innych Ojców Kościoła, którzy zalecali dobór wyrażeń, dobrą formę i dykcyę".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie

NA DZIEŃ ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.



W dniu dzisiejszym obchodzimy uroczystość umiłowanego syna ziemi, św. Stanisława Kostki do którego zastosować się dadzą słowa Pisma św: *Stawszy się za krótki czas doskonałym przeżył czasów wiele* [1]).

Kiedy stary Izaak wyprawił na łowy syna swego Ezawa, uprzedził go młodszy Jakób i przyniósł ojcu bogatą zdobycz myśliwską. Ezaw utrudził się, nabiegał, namartwił i zaledwie pod wieczór do domu powrócił, a brat jego od razu składa ojcu podarek.

Symeon sto dwadzieścia lat, jak mówi Ireneusz, czekał, naszukał się, umartwił, aby ujrzeć Dziecię Jezus, i zaledwie uzyskuje to szczęście pod wieczór życia swego. A ty, młodociany św. Stanisławie, zaledwie serce twe bić poczęło, a Jezus z nieba schyla się do ciebie i swem Boskiem ramieniem obejmuje. Inni postępują w doskonałości, tyś od razu stanął na najwyższym jej szczeblu, a Bóg cię wspierał i uświęcał. Zazwyczaj dąb rozrasta się z maleńkiej gałązki, hetman jest naprzód drobnym żołnierzem, tyś obrał drogę i ślady Jezusa, który wodę od razu w słodkie wino przemienił a pięcioro chleba wziąwszy w ręce nakarmił pięciotysięczną rzeszę. Św. Stanisław od razu stał się doskonałością i uczynił z nim Bóg, jako z ową ofiarą: włożono drwa i oblano wodą a płomień ogarnął. Innych gdy ucisk nawiedzi,

[1]) Mądr. IV, 13.

płaczą, narzekają, jako mokre i dym wydające drzewo, ale św. Stanisław od razu zapłonął miłością do Zbawiciela. Przypatrzmy się żywotowi św. młodzieńca za przyczyną Królowej Aniołów.

Zdrowaś Marya.

Przenieśmy się myślą do ubożuchnej celi nowicyatu oo. Jezuitów w Rzymie, w ową pamiętną noc sierpniową 1568 r. gdzie młody, bo zaledwie 18 wiosen liczący Stanisław dogorywał. Widzimy go leżącego na ziemi na cienkiej macie trzcinowej, w jednej ręce trzyma płonącą gromnicę, a drugą obejmuje Różaniec. Czuje się blizkim śmierci a choć wycieńczony chorobą, jaśnieje oblicze jego radością, miasto bojaźni śmiertelnej w zachwyt popada. Jeden z braci zakonnych pyta go nieśmiało, co mu taką radość sprawia, a św. Stanisław z niebiańskim uśmiechem odrzeka: „widzę Maryę, Matkę Zbawiciela, Ona mnie wzywa, zaprasza do siebie". Właśnie brzask jutrzenki wciskać się począł do celi umierającego, zwiastując święto Wniebowzięcia Maryi Panny, gdy świętobliwy młodzieniec opuścił ziemską powłokę, aby pospieszyć na głos Królowej nieba i być świadkiem hołdu jaki Jej oddają aniołowie i święci Pańscy.

Towarzysze świętego Stanisława, w głębokim pogrążeni smutku, otoczyli łoże zmarłego, dziwując się anielskiej i świętej jego śmierci. Tak bowiem umierać mogą tylko ludzie czyści, i Bogu mili, ludzie, którzy nie dla ziemi ale dla nieba żyli! Pytajmy co uczyniło św. Stanisława tak niewinnym i doskonałym, czem zasłużył sobie na tak wielkie łaski?

Spytajmy go a wskaże nam Różaniec, który w skostniałych jeszcze trzymał dłoniach, wskaże nam Maryę Pannę, której wiernie służył przez życie całe. *Tę umiłowałem i szukałem Jej od młodości mojej i stałem się miłośnikiem cudności Jej* [2]).

Umiłował Maryę P. od niemowlęctwa, starał się iść Jej śladami, i za Jej przyczyną, pomimo walk i niebezpieczeństw, przeszedł przez świat czysty i piękny jako lilia, a umarł jako święty.

Marya P. woła do swych czcicieli: *Kto mnie słucha nie będzie zawstydzon, a którzy przez mię sprawują nie zgrzeszą. We*

[2]) Mądr. VIII, 2.

mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty [3]) Św. Stanisław przez całe życie doświadczał nieustannych łask Matki Bożej. Zwracał się też do tej możnej Pani z zaufaniem dziecięcem, a Marya Panna nagrodziła go niebem.

Wychowany przez bogobojną i pobożną matkę, zawczasu już sposobił się do stanu duchownego, olbrzymie też czynił postępy w cnocie i umiłowaniu wszystkiego co odnosiło się do czci N. Maryi P. Kiedy usłyszał głos dzwonka kościelnego wzywającego na Anioł Pański, zrywał się z posłania i klęcząco modlitwy odmawiał. Pochodząc z szlacheckiego rodu, zmuszony do obcowania z młodzieżą wysokiego pochodzenia, unikał wszelkich niebezpieczeństw dla duszy, a swawolne gry, hałaśliwe zachowanie towarzyszów bojaźnią napełniały jego wrażliwą duszę. Jedyną jego radość i wypoczynek stanowiły modlitwy, Komunia św., i nabożeństwa na cześć Królowej nieba i ziemi.

Całe noce spędzał na modlitwie przed figurą Matki Bożej, rozważał tajemnice Jej życia, a im dłużej i pilniej je zgłębiał, tem większą pałał miłością.

Wiecie, drodzy bracia, dlaczego św. Stanisław tak bardzo umiłował Maryę Pannę. Bo widział w Niej Matkę Syna Bożego, Zbawiciela świata, Córkę Ojca niebieskiego, Oblubienicę Ducha św., Matkę aniołów, Matkę grzeszników i sprawiedliwych. I stąd pragnął Ją miłować i godnym się stać Jej miłości!

Św. Stanisław uważa Ją za Matkę Zbawiciela, widzi współdziałanie tej dobrej Matki, słyszy słowa Jezusowe wypowiedziane z wyżyn krzyża: „Oto Matka Twoja“ i stąd jako dar najwyższy przyjmuje Ją z rąk Pana zwiąc Ją ukochaną Matką!

Św. Stanisław uznaje pomoc Matki Bożej dla dzieci ziemi, wie, że jest Pocieszycielką grzeszników i strapionych, że wysłuchuje próśb wszelkich, że obrała się za Królowę naszego narodu, i stąd też opiekuje się nami.

Kiedy odbywał swe studya w Wiedniu, każdy zeszyt, każda książka ozdobiona była napisem: „Maryo, bądź mi pomocą“. W pracach jego piśmiennych, główny temat stanowiło wysławia-

---

[3]) Eccle XXIV, 2.

nie Matki Bożej. W zgromadzeniu oo. Jezuitów, lubił z towarzyszami rozmawiać na temat cudów i łask doznanych od Przenajśw. Dziewicy, chętnych też znajdywał słuchaczów. Wczytując się pilnie w dzieła Ojców Kościoła, czynił sobie wyciągi ze zdań, opiewających wielkość i cnoty Maryi P. Otoczenie jego w Wiedniu, towarzysze szkolni, brat i marszałek dworu nie byli zbyt pobożni; oddani światu, nie pochwalali ascetycznego życia młodzieńca, pragnęli go odwieść od życia umartwionego, ale on zwykł był odpowiadać: „Tak żyć pragnę, bo takie życie Bogu jest miłe“. Pomimo prześladowania pozostaje spokojny, szczęśliwy i zadowolony. Św. Stanisław wiedział za co miłuje Najśw. Dziewicę, wiedział co od Niej uzyska, dlatego gardzi ponętami świata, i w niebie szuka pociechy.

Drodzy bracia, czy idziecie za przykładem wielkiego świętego? Jednostki dążą może tą samą drogą, starają się miłować Maryę P., ale wielu kroczy drogą sprzeczną duchowi Bożemu, wolą świat z jego uciechami i bogactwem niżeli ciernistą ścieżkę do zbawienia wiodącą. Niebezpieczeństwo utraty Boga, religii, obyczajów dobrych, zagraża młodzieży naszej, niechaj obiorą sobie św. Stanisława za patrona i wzór do naśladowania.

Św. Stanisław oparł na Maryi Pannie swą wiarę i ufność, Marya była mu opiekunką i doprowadziła Go do doskonałości wysokiej.

Ale aby posiąść cnoty św. Stanisława trzeba nam żelaznej woli, nieustającej czujności i walki z namiętnościami. Św. Stanisław posiadł mądrość najwyższą, bo poznał wyroki Boże, wiedział czego mu do zbawienia potrzeba. Opuszcza dom rodzicielski, dostojeństwa i bogactwa, idzie za głosem Bożym, rozdziela kosztowne szaty nędzarzom, a sam w odzieniu ubogiego pielgrzyma udaje się do Wiednia, prześladowany wciąż przez rodzonego brata, nie trwoży się, jednak nie upada na duchu, dąży śmiało do Rzymu aby poświęcić się Bogu. Stawa wreszcie u kresu podróży, pada na kolana przed św. Franciszkiem Borgiaszem i błaga go o przyjęcie do zgromadzenia Towarzystwa Jezusowego. Wskazują w Wiedniu miejsce, gdzie spędzał noce i dni na modlitwie w rozmowie z Jezusem i Matką Najświętszą, gdzie mu polecone zo-

stało, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i pod opieką św. Ignacego walczył o chwałę Bożą.

Młody był wiekiem, ale dojrzały męstwem i cnotami. Odepchnięty przez własnego ojca, pozbawiony miłości rodzicielskiej, tem gorliwiej łączył się z Bogiem i w Nim szukał opieki. Jedynem jego pragnieniem wiernie służyć Bogu, i z Chrystusem Panem się połączyć na wieki. Marya Panna wysłuchała gorących modlitw św. Stanisława, bo w dzień swego Wniebowzięcia zbliża się do łoża chorego i powołuje go do chwały niebieskiej.

Naśladujmy, drodzy bracia, tego młodziutkiego świętego, bo to dziecię naszej ziemi, wierny syn Polski, który przez swe zasługi wiele narodowi naszemu dopomódz może. Prośmy go za przyczyną Maryi Panny, aby wzmocnił wolę naszą, wzbudził dawne męstwo i zapał, abyśmy wśród walk i prześladowań tego świata, nie opuścili sztandaru Chrystusowego, ale z imieniem Jezusa i Maryi szli do walki! A wtedy sprawdzą się na nas słowa Pisma św. *A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [4]).

---

[4]) Mat. XXIV, 13.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA".
Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA III.

(Ciąg dalszy).

§ 6. Czy zmysł estetyczny może usprawiedliwić zbytek i wytworność naszych mieszkań?

„Non saturatur oculus visu...
„Vidi cuncta, quae fiunt sub sole,
„et ecce universa vanitas et afflictio spiritus.

Eccl. I, 8, 14.

Drugim parawanikiem, poza którym miłośnicy zbytkownych mieszkań starają się ukryć swoją rozrzutność i próżność, jest coraz modniejsza w naszych czasach estetyka. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że większa część takich apostołów nie bardzo rozumie, czem jest właściwie estetyka i nie zawsze pojmuje, jaki może ona wywierać wpływ na życie ludzkie; a pomimo to, dla usprawiedliwienia swej próżności, objawiającej się w całem ich życiu, ale zwłaszcza w urządzaniu domów, w przyozdobianiu i meblowaniu salonów, powołują się nieraz na estetyczną swoją naturę, na wrodzone jakoby sobie usposobienie do szukania, oglądania i podziwiania piękna.

Mój Boże, jakież to marne, kłamliwe i śmieszne!

Całemu temu zastępowi estetyków, a przynajmniej ogromnej jego większości, za całą odpowiedź mógłbym poradzić, aby przenieśli się w myśli do domu rodzinnego, pod ów dach słomiany, pod którym się urodzili, pomiędzy owe cztery ściany, ciasne, nierówne i pochylające się ku upadkowi, wśród których

rośli i żyli, na owo klepisko, na którem w braku łóżka wypadało im zwykle sypiać podścieliwszy garść słomy lub starą sukmanę, na owe wreszcie ławy proste, twarde, pod ścianą wzdłuż całej izby stojące, na których, przez wzgląd na starszych, nie zawsze im wolno było usiąść... Niech dzisiejsi estetycy, o wyrobionych gustach, o wprawnem i estetycznie wykształconem oku, przypomną sobie dawne warunki ich dziecinnego i młodocianego życia, i niech raczą powiedzieć, gdzie to mianowicie potrafili rozbudzić w sobie drzemiące w ich duszy poczucie piękna i dojść do tak wysokiej estetycznej kultury: czy w domu rodzicielskim, gdzie panowały ubóstwo i prostota, czy w szkołach, gdzie niezbyt długo popasali, czy w seminaryum duchownem, dokąd przenieśli się wprost z ławy szkolnej, czy wreszcie na wikaryacie, od którego zapewne rozpoczęli swą karyerę duchowną? Niech powiedzą, gdzie tak wydoskonalili zmysł widzenia, gdzie i jakim sposobem potrafili doprowadzić do tak subtelnych odcieni wymagania swe estetyczne, gdzie zwłaszcza nabrali tej drażliwości na wszystko, co nie odpowiada tym wymaganiom, i tego politowania i wstrętu dla wszystkiego co ubogie i proste? Skąd ta nieprzeparta żądza komfortu, wystawności, wygody i pańskości? Jakim sposobem stało się, że dziś bez tych dodatków i warunków życia już nie pojmują i żyć nie mogą: że czują się bez tego wszystkiego nieszczęśliwymi i męczennikami prawie? Skąd ta wysoka skala estetyczna, podług której wszystko urządzają, wszystko oceniają, o wszystkiem sądzą? Skąd to wszystko? Czy to oznaki postępu, czy degradacyi ich moralnej? A przytem, czy to wszystko jest prawdą, czy manią, urojeniem i fałszem?

O tak... To najważniejsze: czy w tem wszystkiem jest prawda, czy fałsz tylko może?

Wiedzieć bowiem potrzeba, że żyć życiem prawdziwie estetycznem nie tak łatwo, jak to się naszym estetykom wydaje; warunki bowiem, wśród których prawdziwie estetyczne wymagania znajdują swe zadosyćuczynienie, nie zawsze i nie dla każdego są dostępne.

Najczęściej też pozory zastępują tu rzeczywistość, a cała estetyczność gustów i życia miłem tylko bywa złudzeniem. Bo

nie wszystko złoto, co się świeci, i nie wszysko piękne, co mami oko pozorem pięknych kształtów, lub jaskrawymi kolory je bawi.

Pięknym i niezbędnym warunkiem rzetelnego piękna jest rzeczywistość, naturalność—jest prawda. Gdzie niema prawdy, gdzie jest udanie, nieudolne naśladownictwo albo pozór, tam tylko i piękno jest udanem, złudnem, pozornem; tam tylko oko kłamca lub profana mniema że je dostrzega, a tak mniemając, zdradza się ze swem kłamstwem lub fałszywem pojmowaniem rzeczy.

Prawdziwie zaś piękno istnieje albo w naturze, albo jeżeli mowa o estetyce życiowej, znajduje się ono w doskonałem i zdrowem naśladowaniu natury, to jest w artyzmie i w sztuce.

Urządzić się przeto według wymagań estetyki, jest to przywołać na swe usługi artystów i jeżeli nie arcydzieła, to w każdym razie dzieła sztuki. A czyż na to stać każdego? A co za tem idzie, czyż urządzanie artystycznych salonów jest możliwem dla przeciętnego śmiertelnika? Czyż nie jest ono raczej przywilejem bogaczów i możnych tego świata? A stąd wniosek, że zwykli śmiertelnicy, a zwłaszcza sadzący się na estetyczność gustów i upodobań, muszą się kontentować pozorami piękna, tak zwanemi, a niezmiernie dziś rozpowszechnionemi „imitacyami", które choć dużo nieraz kosztują, wartości artystycznej nie posiadają, o prawdziwych arcydziełach rzetelnego pojęcia nigdy prawie nie dają, a tam, gdzie w większej ilości bywają nagromadzone, świadczą nietylko o próżności, ale i o pretensyi do estetycznych słabostek, przy zupełnem jednak nie pojmowaniu, czem jest prawdziwe piękno.

I taki właśnie charakter noszą najczęściej na sobie estetyczne urządzenia księżych salonów, i artystyczne ich przybytki: opis zastępuje tam marmur, oleodruki—płótna mistrzów pędzla, cyna lub mosiądz reprezentuje bronzy i t. p. Pełno tam nadto szydełka i krosien; pełno gracików z włóczek, tektury, papierków, bibułek, drucików i wiórków; pełno drobiazgów i fatałaszków, zabawek i cacek, błyszczących lub kolorowych, które jak się wyraża niezapomniany ks. A. Królicki, nieraz mieszkanie sługi Chrystusowego zamieniają w galanteryjny magazyn [1]).

[1]) Pamiątka Rekolekcyi dyecez. wielkanoc. odpraw. w Semin. Łucko-Żytom. 1868 r. Nauka II, str. 39.

A zbiera się to wszystko z wielkim nieraz mozołem, z wielką chciwością i z wielkiem rozproszeniem ducha... I płaci się za to wszystko znaczne nieraz pieniądze, choć wszystko to, jak nadmieniliśmy, żadnej prawie nie ma wartości. Marność tych rzeczy okazuje się najwyraźniej po śmierci kapłana estetyka. Kto widział mieszkanie kapłana takiego wkrótce po jego zgonie, kiedy je zaczynają wyporządzać dla jego następcy, kto pamięta wszystkie owe estetyczne zbiory, rozrzucone po całej podłodze, lub spoczywające w stosach po kątach komnat, opylone, porysowane, poobijane, pomięte i w najstraszniejszym nieładzie marnujące się, ten tylko, jeżeli chciał i umiał na to patrzeć, zrozumie, jak nędzną i śmieszną jest wrzekoma estetyka naszych kapłanów.

Zrozumie zaś to najlepiej ten, komu wypadnie te zbiory spieniężyć i jakikolwiek grosz na pomnik dla zmarłego estetyka z nich wydobyć... Jakże wówczas wszystkie te rupiecie wydają się nędznemi! Nie tylko żaden miłośnik sztuki zakupić ich nie pragnie, ale nawet niewybredni zbieracze starzyzny, tandetnicy lekceważąco i z uśmiechem politowania spoglądają na te artystyczne zbiory. Wówczas dopiero, pod probierczem spojrzeniem żydków, artystów, okazuje się, jak nieuzasadnionem było mniemanie zbieracza i dotychczasowego posiadacza tych rupieci, ilekroć przyznawał sobie wybredne, estetyczne gusta.

I powtarza się tu po raz niewiem już który smutna scena rozczarowania, w obec rzeczy ukazujących się we właściwem swem świetle i istotnej wartości; powtarza się tu to samo, co między innemi zdarzyło się było po owej maskaradowej zabawie rujnującej się szlachty, skreślonej mistrzowskiem piórem Prusa w jednym z jego utworów: gdy wobec dziennego światła, przenikającego do stratowanego całonocną zabawą salonu, ukazały się w całej swej nagości i prawdzie popodrabiane kostiumy bawiących się, gdy „ze złotolitych pasów magnateryi wyjrzał szych, bogaty aksamit zamienił się na wytarty manczester, bobrowe futra na zajęcze skórki, srebrne zbroje na pobielaną blachę“ [2]).

---

[2]) B. Prus, Placówka, rozdz. IV.

Takiego właśnie, a nawet gorszego rozczarowania doznaje się na widok zbiorów, pozostających po zmarłym kapłanie, bawiącym się przez całe życie w estetykę. I tu widzisz przed sobą tylko stos rupieci, nie posiadających żadnej zgoła wartości!

I wartoż było słudze Bożemu tracić na to wszystko czas i pieniądze, wkładać w to wolę i serce, i w dodatku jeszcze łudzić się tem, że się jest posiadaczem estetycznych gustów i artystycznych zbiorów? Wobec takich złudzeń godzi się, zaiste, odezwać doń słowy Pisma świętego: *Dicis, quod dives sum et locupletatus et nullius egeo et nescis, quia tu es miser, et miserabilis, et pauper et coecus et nudus* [3]). Wmawiałeś w siebie, że posiadasz wybredne gusta, żeś nawskroś estetyk o wytwornym smaku i wysokiej artystycznej kulturze; że posiadasz liczne zbiory rzeczy pięknych i cennych, że stworzyłeś prawdziwe muzeum, w którem radzi przebywają i przyglądają się twym zbiorom co wykształceńsi parafianie, roznoszący chwałę twoją i tego co posiadasz na krańce świata; a tymczasem okazało się, żeś się łudził i oszukiwał sam siebie, żeś się co chwila zdradzał se swoją ignorancyą, żeś szych uważał za złoto, a pozory za rzeczywistość, że jesteś posiadaczem li tylko gracików, rupieci i strzępków, że byłeś okłamywany i pochlebcami, lub równymi tobie ignorantami otoczony, że co najgorsza, byłeś wciąż w dobrowolnym błędzie, i za to jeszcze drogo płaciłeś, wydając duże pieniądze na to, co obecnie żadnej nie ma wartości... Mówiłeś „żem jest bogaty i zbogacony, a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi“ [4]).

Ach, gdybyś był uniknął tego artystycznego obłędu i nie marnował tak grosza na błahostki i fatałaszki, ileżbyś mógł dobrego zrobić, ileżbyś zebrał skarbów nieśmiertelnych w niebie!.. Mógłbyś tylu nędzarzów wesprzeć, mógłbyś tyle łez osuszyć, mógłbyś tyle piersi wezbranych boleścią lub rozpaczą uspokoić, mógłbyś być dobroczyńcą twojej parafii, miłującym ojcem twych dzieci duchownych, prawdziwym pasterzem, szczerze dbającym o dobro i pomyślność twych owieczek. A tak czyniąc, mógłbyś w przyszłości śmiało i spokojnie przypomnieć to wszystko Najwyższemu Sędziemu:

---

[3]) Apoc. III, 17. [4]) Loco cit.

oculus fui caeco, et pes claudo, pater eram pauperum [5]). Ale ty ponad to wszystko przeniosłeś upodobanie do marnych zababawek, do zbiorów, które już dziś są stosem rupieci i śmieciskiem, przeznaczonem do uprzątnięcia, którego nikt za małą nawet cenę nabyć nie chce, które miejsce darmo zajmuje, i przetoż w ogień chyba wrzucić je wypadnie.

Ach, tyle zmarnowanych pieniędzy, za które tyle dobrego możnaby było zrobić!

Ta myśl, że pieniądze wydane na wrzekome artystyczne zbiory mogłyby być użyte inaczej, z większą chwałą dla Boga, z większą korzyścią dla bliźniego, a także i z własną większą korzyścią i zasługą przed Bogiem, stanowią potężny argument, który już sam jeden wystarcza do wykazania ogromnej omyłki nie tylko tych kapłanów, co łudząc się urojonem estetycznem poczuciem swojem, zgromadzali fatałaszki i tracili na nie duże często pieniądze, ale i tych także, którzy, mając rzetelne pojęcie o estetyce i artystycznie wykształcone gusta, a nadto posiadając odpowiednie do tego materyalne środki, w możności byli zebrać rzeczywiste arcydzieła sztuki, i stworzyć prawdziwie cenne i godne oglądania zbiory. Bo i oni rozminęli się ze swem powołaniem i z duchem świętej misyi kapłańskiej.

Zapewne, że tacy należą do wyjątków i to bardzo nielicznych, że rozporządzają najczęściej kapitałami, pochodzącymi ze źródeł, nie mających z beneficium nic wspólnego; ale czy to ich tłumaczy, skoro z duchem kapłańskim pozostają w sprzeczności? Cóż stąd, że koszta poniesione na zgromadzanie arcydzieł czerpali ze swej ojcowizny, albo innego niezależnego źródła? Cóż stąd, że czyniąc tak nikogo jakoby nie skrzywdzili? Cóż stąd? Czy dlatego mogą już być zupełnie spokojnymi i przekonanymi że są całkiem w porządku? Zapewne, że sprawiedliwość legalna: *iustitia, quae ex lege est* [6]), na taką rozrzutność może im poniekąd pozwala; ale czy pozwala duch Chrystusowy, wyrażony w tych słowach: *Si vis perfectus esse, vade, vende, quae habes, et da pauperibus* [7]), ale czy pozwala im na to miłość, która nie usprawiedliwi i nie pochwali chyba zaspakajania este-

[5]) Job XXIX, 15, 16. [6]) Rom. X, 5. [7]) Mat. XIX, 21.

tycznych pragnień wówczas, gdy wśród otaczających nas bliźnich niezaspokojonemi są potrzeby donioślejszej, choć i realniejszej zarazem natury: głód, cierpienie i zimno? Rotszyld, Hirsz i inni podobni mogą z tymi względami nie liczyć się wcale: mogą oni, dając wysokie sumy za dzieła dłuta lub pędzla, o płaczących i cierpiących nie myśleć nawet wcale; ale czy może tak samo czynić kapłan, czy i jemu także wolno dla swej przyjemności pominąć tych, co cierpią i płaczą, na to odpowiedźcie sobie, Viri Fratres, sami... Co do mnie myślę, że pomiędzy całą plejadą bankierów i potentatów światowych a wami, musi być przedział wielki, niezgłębiony, nieprzebyty, jak między niebem a ziemią, i nie może to być żadną miarą, aby dla nich i dla was wystarczała jedna waga i jedna miara uczuć i czynów: *sicut populus, sic sacerdos* [8]). Wasze serce, to nie serce bankierskie, żydowskie lub judaszowe, ale serce według Najsłodszego Serca Jezusowego: miłujące, współczujące i ofiarne bardzo!

Którzy z was, Viri Fratres, jesteście innego zdania, wystąpcie naprzód, a powiem wam ze św. Grzegorzem Papieżem: *Ecce iam mundus in seipso aruit, et adhuc in cordibus nostris floret. Ubique mors, ubique luctus, ubique desolatio: undique percutimur, undique amaritudinibus replemur, et tamen caeca mente carnalis concupiscentiae ipsas eius amaritudines amamus, fugientem sequimur, labenti inhaeremus* [9]). O tak, Viri Fratres! Pomiędzy używaniem świata, jakiemu się oddajemy, a obecnym stanem społeczeństwa zbyt wielki, rażący, krzyczący zachodzi kontrast. Zaiste, morze klęsk i niepowodzeń wszelkiego rodzaju zalewa dziś świat cały... *Ubique mors, ubique luctus, ubique desolatio*... A my, jak gdyby szczególniejsi wybrańcy losu, nie ustępujemy z uczty świata... Nadziwić się niepodobna, że tego dysonansu i tej rażącej sprzeczności pomiędzy nami, a stanem ludzkości i naszego zwłaszcza społeczeństwa ani widzimy, ani czujemy!

Jakto? Więc w sąsiedztwie naszem całe rodziny giną z braku należytego odżywiania się, czyli z powolnego głodu,

---

[8]) Isai XXIV, 2.

[9]) S. Greg. P. Hom. 28 in die natali M.M. Ner. Ach. et Domit.

gniją w ciemnych, chłodnych i wilgotnych norach, gdzie drżą od zimna, a puchną i kaleczeją od reumatyzmów; wokoło nas snują się i jak elizejskie cienie przesuwają się postacie o pochylonych głowach, wyschłych i pożółkłych obliczach, o policzkach zapadłych, pooranych troską czołach, o oczach boleścią i łzami przymglonych; w naszych oczach upadają i rozpraszają się z braku środków do życia albo demoralizują się z biedy i nędzy całe rodziny, a tysiące dzieci marnuje się i wynaturza, w skutek braku religijnej oświaty, nauki i opieki; słowem za nami i przed nami morze łez, otchłań boleści i cierpień: *omnis populus eius gemens st quaerens panem* [10]), wszędy chaos jęków, narzekań i przekleństw, przedpiekle zepsucia, moralnej zgnilizny i duchowego zgangrenowania: *omne caput languidum, et omne cor maerens* [11]), gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie spotkamy ruinę tak w porządku kościelnym, jako też i społecznym: *Arca Dei et Israel et Juda habitant in papilionibus* [12]). *Toto corde universus Israel sequitur Absalom* [13]), a my nie bacząc na to zdajemy się spokojnie zasypiać. Aby mi nie zarzucano przesady, przytoczę tu tragiczny wypadek, jaki zdarzył się 1904 r. w Łodzi, a który podało „Słowo“ 2 maja tegoż roku w № 101. Oto dosłowne powtórzenie: „Wstrząsający wypadek zdarzył się dziś w jednem z ubogich mieszkań podmiejskich, gdzie na krzyk dziatwy przybyli sąsiedzi zobaczyli dwoje dzieci młodszych powieszonych przez matką własną, Olgę Schrötterową. Czynu tego dopuściła się *z rozpaczy, nędzą i głodem wywołanej;* miała zamiar powiesić wszystkie czworo dziatek, a potem siebie. Sąsiedzi wyratowali powieszone i charczące ofiary i rozebrali wszystkie dziatki między siebie. Nieszczęsną matkę aresztowano“. Wypadków podobnych sporo wśród nas, mimo to wszystko tworzymy kollekcye dzieł sztuki, improwizujemy pałace, i łamiemy sobie głowy nad gustownem urządzeniem salonów!

I wobec tego wszystkiego chcemy się nazywać kapłanami Jezusa Chrystusa, uczniami Tego, który nie miał, kędyby głowę skłonił, który rzewnie płakał nad grożącemi Jerozolimie klęskami,

---

[10]) Thr. I, 11. [11]) Isai I, 5.
[12]) II Reg. XI, 11. [13]) Ibid. XV, 13.

który z całkowitem zapomnieniem o sobie, dbał tylko o potrzeby ubogich i opuszczonych, *qui pertransiit benefaciendo* [14]), który po życiu najuboższem umarł nagi na nagiem drzewie krzyża!

Czy On to, Viri Fratres, natchnął nas owem estetycznem usposobieniem? Czy Jego to przykład wiedzie nas do wystawności życia, do wznoszenia zbytkowanych pałaców, do urządzania luksusowych salonów?

O przejmijmy się wreszcie duchem ubogiego naszego Mistrza, zrozumiejmy, jakim mianowicie okazałby się On w tych samych co my warunkach: *quid nunc Christus?* przywołajmy sobie na pamięć Jego życie i przykład, jaki nam zostawił, przypomnijmy, do czego i pod jakim warunkiem nas powołał: *si vis perfectus esse, vade, vende omnia, quae habes et da pauperibus* [15]). Zastanówmy się, jak mało dotąd temu powołaniu i zadaniu naszemu odpowiedzieliśmy i jak wielka za to czeka nas odpowiedzialność, pomyślmy poważnie o tem wszystkiem, a sądzę, że wówczas w naszej estetyce znajdziemy dużo stron takich, które jeżeli nie obrzydzenie, to z pewnością żal pokutniczy i boleść skruszonego serca rozbudzą w duszy naszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MISYE LUDOWE

(Ciąg dalszy).

Podejmowanie misyonarzy i sprawa wydatków.

Ponieważ w naszych uwagach nie idzie o idealne przedstawianie korzyści ludowej misyi, ale o praktyczne jej zastosowanie i udzielanie wskazówek odpowiednich, wspomnimy i o kosztach jakie misya za sobą pociąga. Nie są one tak wielkie jak się wydaje. Pokój gościnny zawsze się znajdzie na plebanii, nieco najniezbędniejszych mebli łatwo zgromadzić zresztą misyonarze są bardzo mało wymagający.

Jeżeli niema miejsca na probostwie, znajdzie się usłużny sąsiad, obywatel lub nauczyciel, który im gościnę ofiaruje.

---

[14]) Act. Ap. X. 38, [15]) Loco cit.

W jaki sposób opędzić koszta misyi? Jeżeli się misyi nie uważa za odpustową uroczystość, nie wiele kosztować będzie. Misya ma być czasem pokuty, i dlatego złe wrażenie wywierają na świeckich zbytkowne obiady, na które zapraszani są obywatele okoliczni. Bardzo chwalebną jest łączność duchowieństwa z ludem, ale nie pora po temu, aby przy długich obiadach rozmawiać o kwestyach bieżących. Kto z kapłanów mieszka bliżej, niech powraca na południe lub wieczerzę do siebie, aby miejscowy proboszcz mniej miał zachodu.

Kto ponosi koszta misyi?

W wielu biednych parafiach odbywały się misye i środki ku temu się znalazły. Ludzie według sił dopomogą. Znane są wypadki, że proboszcz mówił: „moja parafia tak jest biedną, że nic na misyę poświęcić nie może". A jednak bez zbierania składek, tyle pieniędzy dobrowolnie zniesiono do domu proboszcza, że za pozostały grosz zakupił dwa obrazy do kościoła.

Zazwyczaj na tackę w czasie misyi zbierze się tyle, że wystarczy na pokrycie kosztów. W pewnych dyecezyach istnieją fundusze rezerwowe, z których w razie niedoboru pokrywa się koszta misyjne.

Często mylimy się w ocenianiu parafian. Ci, którzy najwięcej byli pogrążeni w obojętności, odczuwają podwójnie dobroczynność i błogosławieństwo misyi, i dają największe ofiary. Zresztą Bóg nikogo nie opuszcza! W żywocie św. Leonarda z Portu Maurizio czytamy, że pewien bogaty mieszczanin pragnął obdarzyć kościół i zapytał świętego o radę. „Wiesz, bracie, że Zbawiciel ceną Krwi swojej okupił winy świata, nie mogę ci lepszej dać rady, jak abyś część swego majątku przeznaczył na nawrócenie grzeszników. Uczyń więc legat, aby co lat kilka odbywała się misya w tutejszej parafii, przez to nawróci się wielu i dopomożesz do zbawienia twych bliźnich".

Podobne fundacye znajdują się we Francyi, Belgii, Holandyi i Bawaryi. W Tyrolu znajdowały się stałe fundusze na misye ludowe, ale rząd je zabrał, dziś znowu odżył tam zakon Misyonarzów, i wiele przynosi dobrego. Znany jest wypadek z życia pobożnego rzemieślnika w Alzacyi, który doznawszy cudownego nawrócenia w czasie misyi, cały zaoszczędzony grosz oddał na cele misyjne, tak że odtąd stale 30 misyi otrzymuje zeń wsparcie. Czyż przykład ten nie pobudzi innych?

OO. misyonarze nie szukają czci, zaszczytów ani pieniędzy, pragną jedynie dusze zbawić, i w tym celu nigdy nie odmawiają pomocy, chociaż wiedzą, że wynagrodzeni nie będą. Deus providebit!

Przebieg misyi: przyjęcie misyonarzy i otwarcie misyi.

W wigilię otwarcia misyi dzwonią we wszystkie dzwony. Dawnymi czasy banderye i procesya przyjmowała oo. misyonarzy w granicach parafii, dziś zwyczaj ten zaniechano, przyjmuje się tylko misyonarzy przed bramą kościoła. Lud śpiewa: *Przed oczy Twoje*, lub inną pieśń. Kapłan w kapę przybrany podaje misyonarzom krzyż do ucałowania, następnie sami lud błogosławią. Śpiewając: „Benedictus, qui venit in nomine Domini“, albo Litanię do WW. ŚŚ. rusza procesya do kościoła, gdzie przewodniczący misyi intonuje *Veni Creator* śpiewany na przemian przez księży i chór wraz z wierszem i modlitwą. Podczas gdy misyonarze klęczą przy stopniach ołtarza, wstępuje proboszcz na wyższe stopnie; misyonarze śpiewają: *Jube Domine, benedicere.* Proboszcz błogosławi, śpiewając: *Dominus sit in cordibus vestris et in labiis vestris, ut digne et competenter annuntietis Evangelium suum. In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti.* R. Amen.

W większych miastach, gdzie procesya nie może się odbywać, ogranicza się na przyjęciu w progach kościoła. na Veni Creator i błogosławieństwie. Jeżeli kazanie ma być w czasie sumy, błogosławieństwo udziela się po Ewangelii św., a *Veni Creator* śpiewa się na początku, kapłan który otwiera misyjne nauki wstępuje na kazalnicę, bez poprzednich śpiewów i modlitw. Po kazaniu lub Ofierze Mszy św. jest wystawienie i błogosławieństwo.

Taki jest zwykły przebieg otwarcia misyi, chociaż trudnem jest oznaczyć tu poszczególne ceremonie, które zachowują rozmaite zgromadzenia; wymieniamy tylko najwięcej używane.

Misya dla dzieci.

Gdzie troskliwy pasterz umie zagrzać serca dziatek i rodziców, do misyi, tam też od pierwszego dnia misyonarz pozyska sobie serca dzieci: *Dopuście dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem ich jest królestwo Boże* [1]). Jeżeli nie można dzieci zgromadzić w pierwszą niedzielę, uczynić to należy w pierwsze popołudnie wolne od szkoły. Zawezwać można nawet dzieci nie uczęszczające do szkoły, wraz z rodzicami i nauczycielami, aby dopomogły do utrzymania porządku. Przed kratkami ustawić figurę Dzieciątka Jezus otoczoną światłem. W niektórych okolicach jest zwyczaj, że członkowie związku

---

[1]) Mark. X, 14.

Dzieciątka Jezus, albo Aniołów Stróżów odbywają procesyę,dzieci niosą figurę Dzieciątka Jezus w otoczeniu aniołków symbolicznych i chorągwi. Taka procesya wiele sprawia dzieciom radości i można ją zastosować do misyi, śpiewając pieśń do P. Jezusa. Po przemowie zastosowanej do umysłu dziecka, następuje modlitwa wspólna do Matki Boskiej, błogosławieństwo według Rzymskiego Rytuału. Jeżeli misya trwa dłużej, a czas pozwoli, można dzieci na więcej nauk zawezwać i urządzić dla nich rodzaj misyi. Sposób prowadzenia ćwiczeń duchownych podaliśmy w oddzielnej książce [2]). W dniu ostatnim następuje wystawienie Najśw. Sakramentu. Gdy misyonarze umieją pozyskać serca dziatwy, zawierają one z niemi przyjaźń. Rodzice doznają niewymownej radości widząc, że misyonarze zajmują się ich dziećmi. Zdarzało się nieraz, że tym sposobem dzieci pozyskiwały rodziców dla nieba.

Dzwon pokutny.

W niektórych miejcowościach jest zwyczaj po *Anioł Pański*, wieczorem uderzać sercem w dzwon wielki w chwilowych odstępach czasu, ma to być wspomnienie za poległych pod Warną. W czasie misyi można każdego wieczoru uderzać w dzwon na znak pokuty; ma on niejako wzywać grzesznika: powstań z grzechu, błagaj Ukrzyżowanego, czyń pokutę, a znajdziesz łaskę, pamiętaj, że wcześniej czy później, Bóg cię powoła do siebie! A co wtedy będzie? Zawczasu czyń pokutę! Aby zjednać sobie miłosierdzie Boże i łaskę dla grzeszników, na głos dzwonu, trzeba odmówić trzy lub pięć *Ojcze Nasz i Zdrowaś Marya*. Ci, którzy nie mogą brać udziału we wspólnych modlitwach wieczornych, niech je odmówią w domu.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem może być udzielane raz dziennie, oprócz tego przy rozpoczęciu i na końcu misyi. Pełnomocnictwo mają wszystkie zgromadzenia misyjne od swych biskupów. Jeżeli w danej dyecezyi osobne istniały przepisy należy je uwzględnić. Zazwyczaj błogosławieństwo Najśw. Sakramentem udziela się po skończonem kazaniu wieczorem. Po odmówieniu trzy *Ojcze nasz* i trzy *Zdrowaś Marya* wśród dzwonienia sygnaturki, intonuje kapłan: „*Przed*

---

[2]) *Ks. M. Nassalski.* Ćwiczenia duchowne dla dzieci.

oczy Twoje" ogółem wziąwszy, nabożeństwo po nauce musi być jak najkrótsze, bo ludzie są zmęczeni i wcześnie muszą się udać do domu. W czasie modlitw zapala się świece na ołtarzu, kapłan intonuje *Tantum ergo*, Oratio de Sanctissimo i udziela błogosławieństwa i intonuje pieśni. Można także głośno odmówić *Anioł Pański* lub *Litanię*.

Przedmiot do nauk misyjnych.

Są przedmioty, których kaznodzieje nigdy na misyach pomijać nie mogą n. p. o potrzebie misyi, jak lud ma się zachowywać podczas misyi, o ważności zbawienia, o grzechu śmiertelnym, o rzeczach ostatecznych, o wierze, o Kościele, o bluźnierstwie, o potwarzy, o nieczystości, o krzywdach bliźniemu wyrządzanych i konieczności wynagrodzenia krzywd, o obowiązkach dzieci względem rodziców i rodziców względem dzieci, warunkach Sakramentu Pokuty, o darowaniu uraz, o Najśw. Sakramencie, o środkach wytrwania w dobrem, nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny.

Jeden z tematów najważniejszych w miejscach fabrycznych, gdzie masonia i socyalizm się gnieździ, jest obrona zasad wiary. Drogi ukryte i cel masonii należy jasno przedstawić i wykazać przepaść, w którą chcą wrogowie wtrącić naród [1]). Jako szkic praktyczny odpowiedzi na zarzuty przeciw wierze, zalecić możemy pod tymże tytułem pracę w Przewodniku społecznym [2]).

Obok tych tematów nasuwają się i inne do omówienia. Charakter ludu różny, oświecenie, warunki danej miejscowości podają sposobność do uwag zbawiennych. W jednej miejscowości wiara głęboko jest zakorzenioną, w innej słaba i prawie umarła; jedni oddają się rolnictwu i oddaleni od wrzawy i przebiegłości świata zachowują pewną czystość obyczajów, inni zajęci rzemiosłami i handlem dopuszczają się wszelkich występków: uważają materyalne tylko życie jako cel jedyny. Wszystkie te warunki wymagają oddzielnych przedmiotów i różnego sposobu ich traktowania. Z tego to powodu kaznodzieja, któryby tylko przygotował i nauczył się na pamięć kilku ka-

---

[1]) Myśl niepodległa i katechizm *A. Niemojewskiego* straszne wyrządzają spustoszenie pośród wiernych. Wina to nasza, że mało zwracamy uwagi na tę propagandę masońską. Patrz: „Ważny dokument—przestroga dla katolików wobec ukrytej działalności masonów". *Homiletyka* t. XIX str. 161.

[2]) *Ks. M. Nassalski.* Przewodnik społeczny. Rocznik I i II 1906 i 1907.

zań, a nie posiadał przynajmniej pewnej łatwości do dodania, ujęcia, lub zmienienia tego, co napisał według wymagań pewnych warunków nie byłby dobrym misyonarzem, może być dobrym spowiednikiem misyi, ale nigdy nie może nią kierować.

Od miejscowych kapłanów misyonarz najłatwiej się dowie, jaki jest szczególny charakter ludu, do jakich występków jest skłonny, jaki stopień oświaty posiada, jakie są żywioły, stojące na przeszkodzie do dobrego. Po takiem dopiero badaniu, może wybrać przedmioty do swych kazań. Następnie nim się spowiedź rozpocznie, dyrektor misyi porozumie się z proboszczami i ich pomocnikami i za wspólną zgodą postanowi przeciwko jakim nałogom najbardziej wypada powstawać i wykorzeniać je, umówi się z nimi jakiej drogi postępowania trzymać się należy w trybunale Pokuty i jakich środków używać i t. p. Misyonarz powinien też baczyć, aby roztropnie i taktownie temata omawiał. Chociaż przykłady bardzo wykład ożywiają, unikać jednak trzeba takich przykładów, które słuchacz z pewnym krytycyzmem i niedowierzeniem przyjmuje [3]).

Najlepszy przedmiot traktowany nie w porę, jedno powiedzenie niewłaściwe, jedno słowo nieroztropne, nie tylko mogą zaszkodzić ale i zniszczyć cały owoc misyi. Tego należy się obawiać zwłaszcza, gdy misyonarz gwałtownie karci występki panujące między młodzieżą, lub wyższem społeczeństwem. Nie powinno się również dotykać politycznych kwestyi. Nie należy też wyczerpywać z początku całej seryi groźnych upomnień, gdyż przez to pobożne osoby trzyma się za długo pod ciężarem bojaźni, która mogłaby łatwo wyrodzić się w nieufność i rozpacz. Lepiej surowsze upomnienia zostawić pod koniec misyi. Jeżeli widzą kaznodzieje przed sobą słuchaczy roztargnionych należy ich wstrząsnąć jakąś prawdą, która sprawia głębokie wrażenie. Jeżeli przeciwnie są upadli na duchu, przygnieceni słusznemi upomnieniami, trzeba ożywić ich, zachęcając do ufności w miłosierdziu Boskiem, a nawet w traktowaniu materyi najbardziej przerażających, doświadczenie naucza, że *zawsze dobrze jest podnieść ducha* słuchaczy wspomnieniem o dobroci Boga, na wzór Jezusa Chrystusa najmiłościwszego lekarza, który doskonale zna serca ludzkie.

---

[3]) N. p opowiadania z Książki misyjnej. OO. RR. wyd. siódme str. 606, 607.

Kazanie o obowiązkach stanu.

Słusznie misyonarze wiele dobrego przypisują kazaniom dla poszczególnych stanów. Kiedy umysły poruszone są głoszeniem prawd wiecznych, a w naukach o przykazaniach Bożych, dusza poznaje swoje grzechy i otrzymuje wskazówki jak żyć i podobać się Bogu, to w kazaniach: o obowiązkach stanu, znajdzie każdy praktyczne zastosowanie środków do zbawienia wiodących. Odbywają się więc nauki dla młodzieńców, dziewic, małżonków, kobiet, dla studentów i służby, według potrzeb parafialnych i panujących tam stosunków. Są one nader użyteczne, szczególniej tam gdzie istnieją związki matek chrześcijańskich, robotników katolickich i innych pobożnych zgromadzeń. Bractwa powinny wystąpić in corpore i wspólnie komunikować. W tworzeniu nowych związków trzeba być ostrożnym, lepiej jeden dobrze prowadzony, niż dziesięć źle funkcyonujących. Że w dzisiejszych czasach związki są konieczne, nikt chyba nie zaprzeczy. Ale kapłan mający wielką parafię, nie może wszystkiemu zadosyćuczynić, ani dla postronnych obowiązków zaniedbywać służby Bożej. Słusznie bardzo zakładają w Holandyi związki Rodziny św., podzielone na trzy sekcye: związek rodziców, młodzieńców i dziewic, którzy już to wspólnie, już to osobno mają swe konferencye.

Niektórzy kapłani sądzą, że w czasie misyi można założyć w parafii wszystkie pobożne bractwa i ćwiczenia, oraz usunąć wszelkie zło tam się gnieżdżące. Że misya wiele dobrego działa, i wielu złemu zapobiega o tem wątpić nie należy, ale trzeba brać w rachubę słabość ludzką, że od razu zła wykorzenić się nie da.

Spowiedź.

Głównem zadaniem misyi i ważną chwilą w sprawie zbawienia niejednej duszy jest spowiedź w czasie misyi. Liczba spowiedników w czasie misyi zależną jest od wielkości parafii i spowiadających się. Misyonarz w okresie 8 — 10 dni nie może wysłuchać więcej ponad ze 300—400 osób, mamy tu na uwadze spowiedzie generalne gdy więc zazwyczaj naprzód przychodzą kobiety, dziewczęta, w końcu mężczyzni. O porządku dziennym potrzeba ludzi w sposób grzeczny i uprzejmy zawczasu pouczyć; najlepiej obejść konfesyonały, obliczyć w przybliżeniu liczbę osób, która może być do pewnej godziny wyspowiadaną, pozostałych odesłać do domu, i polecić przybycie dnia następ-

nego wczesną godziną, lub też porozdzielać penitentów do różnych konfesyonałów. Wieczorem kościół zamknąć i uporządkować.

Przy odprawianiu misyi pragną wszyscy w zgodzie i jedności nowy rozpocząć okres życia.Prawdziwy spokój sumienia przywraca Spowiedź generalna; takiej spowiedzi o ile to jest potrzebne dla duszy penitenta, odmawiać nie można. O ile można nie odmawia się rozgrzeszenia nikomu, jest to chwila łaski! Ze względu na misye i jej korzyści, spowiednicy powinni posiadać rozległą władzę rozgrzeszania, zamieniania ślubów, uprawniania małżeństw i t. d.

Jeśli parafia składa się z 300 dusz, jeden ksiądz wystarcza, gdzie liczba przewyższa 400 osób, wystarczy *dwóch*, przy ośmiuset trzech księży. Jeżeli parafia liczy spowiadających się 12,000, należy przybrać pomocników z sąsiednich parafii, lub poprosić ze stron dalszych. Należy dać możność korzystania ze spowiedzi przed obcym kapłanem; niejednokrotnie względy ludzkie, wstyd fałszywy i nierozsądek wprowadzają do duszy zamęt i paczą sumienie.

Porządek przy spowiedzi zależny jest od kierownika misyi.

Komunia św.

Wielu misyonarzy, urządza tak zwaną generalną Komunię św. Wzniosły to widok, gdy poszczególne stany wspólnie przystępują do Stołu Pańskiego. Taką uroczystość da się jednak urządzić tylko po małych parafiach; poprzedza ją zazwyczaj przemowa przed lub po Komunii św. wraz z rozdaniem pamiątek misyjnych.

Przy większych misyach, przestrzega się wprawdzie przy spowiedzi pewnego rozdziału między mężczyznami i kobietami, ale do Komunii św. idą społem. Komunię św. powinien rozdzielać ksiądz miejscowy, bo łatwo się zauważy kto jeszcze się nie spowiadał. Zazwyczaj ludzie przychodzący z rana do spowiedzi, pragną tegoż dnia komunikować. Gdy zważy jak wielką ofiarę nieraz z siebie ponoszą, odrywając się od zajęcia, trzeba ich naprzód uwzględnić i jak najczęściej Komunię św. rozdzielać, aby długo nie czekali.

Szczególne uroczystości przy misyi.

Niektórzy kapłani niechętnie patrzą na uroczystości odprawiane w czasie misyi, twierdząc, że to czas pokuty, w którym wszelka radość jest niestosowną. Taki pogląd zbyt jest surowy i nieodpowiedni ani usposobieniu ludzi ani życzeniu Kościoła. Gdy dusza przez

dni kilka karmiła się jedynie wiecznymi, pełnymi grozy prawdami, łaknie usłyszeć wzniosłe i pocieszające prawdy i nauki. Umysł ludzki żąda zmiany, aby nie upadł pod ciężarem obawy; dlatego pod koniec uwydatnić należy miłość i miłosierdzie Boże dla człowieka; dać mu możność przez różne uroczystości do wypełnienia dobrych uczynków, i otrzymania pocieszenia i umocnienia duszy.

Hettinger w swem dziele: Aus Welt und Kirche opowiada przykład bardzo drastyczny, który miał miejsce w Tyrolu: „Misyonarze nieobeznani z poglądami i obyczajami tyrolczyków, rozpoczęli misye według prawideł zachowywanych przy misyi w Czechach i na Węgrzech. Jakże zdziwili się tyrolczycy i ich kapłani, gdy usłyszeli z ambony, że większa część spowiedzi odbytych jest nieważną, a dziś nadarza im się sposobność odbycia dobrej spowiedzi, zalecano im też co sobotę jako dobry uczynek odmawianie różańca św. podczas gdy tam niema domu, w którymby codziennie go nie odmawiano.

Kapłan wzywał, aby na sposób praktykowany we Włoszech zawołali głośno: „Miłosierdzia Panie“! Ale lud nie przyzwyczajony do podnoszenia głosu w kościele, pomimo trzykrotnej zachęty misyonarza milczał. Wtedy począł ich kapłan gromić, mówiąc, że są zatwardziałego serca i nie chcą Boga przebłagać, na co odezwała się kobiecina: „Jeżeli już tak być musi, wołajmy społem: „Miłosierdzia Panie!“

We Francyi, z okazyi misyi, odbywają się uroczystości z pewną teatralną cechą. Hiszpanie i Włosi żywi z natury, uznają misyę za nudną, jeśli nie jest połączona z objawami radości. Ale rozsądny misyonarz nie będzie stosował obcych zwyczajów raczej uwzględni potrzeby i ducha narodu i te uroczystości wprowadza, które są w zgodzie z usposobieniami z obyczajami miejscowemi.

Każdy człowiek podlega zmysłowym wrażeniom. Kto chce oddziaływać na ducha człowieka, nie tylko do rozumu jego przemawiać musi ale i do uczucia. Pierwsze miejsce zajmuje wykład gruntowny przedmiotu, następnie dopiero działać trzeba przez zmysły na wyobraźnię,

Wymieniamy tu uroczystości, które wszędzie dadzą się zastosować.

Droga krzyżowa.

Droga krzyżowa, mówi Benedykt XIV, jest jednem z najcenniejszych nabożeństw chrześcijańskich, jest środkiem bardzo skutecznym nie tylko do uczczenia męki i śmierci Syna Bożego, ale też do na-

wrócenia grzeszników, ożywienia żarliwości w oziębłych i ułatwienia postępu w cnocie sprawiedliwym. Odprawiana Droga Krzyżowa w czasie misyi, tem więcej usposabia duszę do prawdziwej skruchy i nawrócenia.

Spowiedź chorych.

W pierwszych dniach misyi oznajmia się parafianom, że misyonarze odwiedzać będą według życzenia chorych parafian i słuchać ich spowiedzi, aby stali się uczestnikami odpustów misyjnych. Należy przeto podać mieszkania chorych, misyonarze prowadzeni przez przewodników odwiedzą chorych, a dnia następnego jeden z kapłanów rozdzieli im Komunię św. Chorych można wyspowiadać przed rozpoczęciem misyi. Należy też uwzględnić głuchych i więźniów.

Wynagrodzenie za zniewagi wyrządzone Bogu.

O przyjęciu misyonarzy i urządzeniu misyi dla dzieci już mówiliśmy wyżej. Gdy misya ośm dni trwa, wypada zazwyczaj w czwartek lub piątek albo w drugą niedzielę misyi kazanie o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza z uroczystem przeproszeniem za grzechy.

Kazanie zazwyczaj wygłasza się wieczorem. Chór oprócz *Tantum ergo* śpiewa jeszcze pieśń na cześć N. Sakramentu: U drzwi Twoich. W czasie kazania stawia się umbraculum przed Przenajśw. Sakramentem. Przy końcu kazania odmawia misyonarz akt przebłagania, a drugi kapłan klęczy przed ołarzem z zapaloną świecą. W niektórych parafiach przystępują bractwa ze światłem do ołtarza, lub dziewczęta w bieli. Dzwon pokutny przestaje po kazaniu dzwonić.

Ołtarz gorzeć musi światłem i kwiatami. Lud w tym celu chętnie złoży ofiary, a wśród misyonarzy znajdzie się zawsze kapłan, który będzie umiał przybrać ołtarz gustownie.

Polecenie się Matce Bożej.

W chórze albo przed kratkami, stawia się wzniesienie z desek, stołu lub stopni. Stopnie pokryte dywanami, przybrać w kwiaty i zieleń, na wierzchu ustawia się figurę Matki Bożej pośród światła. Szereg dziewcząt w bieli z liliami w ręku, tworzy żywy wieniec ku czci Najś. Panny. Zazwyczaj modły do Matki Bożej i polecenie się Jej opiece odprawia się w sobotę wieczorem. Zamiast Różańca można przed kazaniem odśpiewać Litanię do Matki Boskiej, dzieci odśpiewają

pieśń, lub odmówią modlitwę głośno, co czyni miłe wrażenie. Dzieci trzeba wpierw wyćwiczyć, aby zgodnie śpiewały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Mat. V, 12.

Kościół św. wraz z niebem ukazuje nam dzisiaj zastęp błogosławionych dusz, które szczęśliwie ukończywszy ziemską pielgrzymkę, otrzymały nagrodę, *którą przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.* Ukazuje nam Królowę niebios ową Panią, którą pozdrawiał Anioł słowy: *błogosławionaś Ty między niewiastami* [1]). Ukazuje *Apostołów*, przez których usta rozszerzało się słowo Boże; ukazuje nam *Męczenników*, którzy wzgardziwszy doczesnem szczęściem dla życia wiecznego, otrzymali palmę zwycięstwa z rąk Boga; ukazuje *Wyznawców*, którzy zapierali się wszelkich godności i zaszczytów, aby służyć Panu i nieśli pochodnię żywej wiary, modlitwy i poświęcenia przez całe życie; ukazuje czyste *Dziewice* owe wybrane istoty przeznaczone do życia wiecznego. *Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie, a śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą... a żaden nie mógł pieśni śpiewać jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi.* To są owi Święci Pańscy, o których Kościół dziś opowiada.

Nie tylko błogosławionych mieszkańców nieba ukazuje nam dziś Kościół św., ale żąda jeszcze, abyśmy wzrok nasz skierowali na nieszczęśliwych, którzy wprawdzie w stanie łaski zeszli ze świata, ale oczyszczają się z grzechów i niedoskonałości *w ogniu czyśćowym.* Kościół wielbiąc do południa Świętych Pańskich,

---

[1]) Łuk. I, 28. [2]) Obj. XIV, 3.

poświęca popołudnie żalom i modłom za dusze zostające w ogniu czyścowym.

Aby zadość uczynić pobożnym życzeniom Kościoła św., rozważmy naukę o *świętych obcowaniu.* Odpowiemy tu pokrótce na dwa pytania.

1. Co oznacza świętych obcowanie?
2. Jaki *wpływ* na nas wywiera?

Niechaj przyczyna Świętych Pańskich, i wstawienie się Maryi Panny dopomoże nam do odniesienia pożytku z naszego rozmyślania.

Zdrowaś Marya.

I.

Do Kościoła Chrystusowego zaliczamy nie tylko żywych na ziemi, którzy przez Chrzest św. stali się członkami tegoż Kościoła i nie odłączyli się od niego; ale zaliczamy też świętych PP. i *biedne dusze* w czyścu się znajdujące. Gdy apostoł Paweł w liście do Efezów pisze, *że Bóg Ojciec okazał moc: w Chrystusie wzbudziwszy Go z martwych i posadziwszy na prawicy swojej na niebiesiech, nad wszelakie księstwa i władzę i moc, panowanie i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym, i wszystko poddał pod nogi jego: a jego dał głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem jego, napełnieniem tego, który wszystko we wszystkich wypełnion bywa* [3]) albo gdy tenże sam Apostoł na innem miejscu powiada o Zbawicielu: *dlaczego i Bóg wywyższył go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* [4]) daje nam przez to do poznania, że trojakich członków posiada Kościół i błogosławionych bohaterów w niebie, żyjących wojowników na ziemi, i cierpiące dusze w otchłani, czyli innem słowem: *Kościół tryumfujący, wojujący i cierpiący.* Te trojakie członki katolickiego Kościoła nazywamy „świętymi“, wyrażając tę łączność w składzie Apo-

[3]) Efez. I, 20—23. [4]) Filip II, 9—10.

stolskim słowami: *Wierzę w świętych obcowanie.* Że między świętymi w niebie, wiernymi na ziemi i cierpiącymi w czyścu istnieje rzeczywista łączność i wymiana usług, wiemy już ze słów św. Pawła, który *cały* Kościół a więc żywych i umarłych wiernych *jednem ciałem nazywa, którego głową jest Chrystus Pan.* Jako członki w ciele połączone są i wzajemne usługi sobie oddają; jako między nimi spójnia i wymiana materyi następuje tak i między członkami katolickiego Kościoła istnieje łączność. Jest łączność między ukoronowanymi wybrańcami Bożymi, wojującymi chrześcijanami na ziemi i cierpiącemi duszami w czyścu. Łącznikiem wiążącym ludzkość i dusze poza światem istniejące w jedno ciało jest *miłość*, owa miłość, o której Chrystus P. powiada, że jest znamieniem uczniów Chrystusowych. Z tej miłości wypływa wstawianie się ŚS. Pańskich za nami biednymi na ziemi; z tej miłości wypływa nasza cześć dla świętych sług Bożych; z tej miłości wyjść ma pomoc, którą winniśmy duszom w czyscu zostającym.

Że święci PP. za nami się modlą, o tem wie każdy kto poznał istotę i siłę *miłości.* Święci miłują nas i znają niebezpieczeństwa grożące duszom ludzkim, znają dokładnie wielką wartość Krwi Chrystusowej i cenę duszy będącej obrazem Boga; znają potęgę swej modlitwy oraz miłosierdzie i dobrotliwość Ojca niebieskiego. Co jednak przedewszystkiem z miłości świętych wypływa, tej miłości która nawet w niebie się nie kończy, chociaż wiara i nadzieja istnieć przestają, o tem nam jasno powiada Pismo święte. W drugiej księdze Machabejskiej czytamy, że Oniasz, dawniejszy arcykapłan, ukazał się Judzie Machabeuszowi i wyciągając ręce modlił się za naród żydowski. Ukazał mu się drugi człowiek stateczny w latach i okazałej postawy, otoczon pięknością i przepychem. I rzekł Oniasz: *Tenci jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest który się wiele modlił za lud i za wszystko miasto święte Jeremiasz prorok Boży* [5]). Św. Jan zaświadcza w Objawieniu, że starsi przed tronem Boga upadają, aby składać czasze pełne próśb i modłów za swych braci na ziemi [6]).

---

[5]) II Mach. XV, 12—14. [6]) Ob,. V, 8.

Dlatego pożyteczną i zbawienną jest rzeczą błagać świętych o pośrednictwo, opiekę i modlitwę, szanować relikwie i czcić obrazy w kościołach i domach. Jeżeli artysta uwielbienie zachowuje dla swego mistrza, który mu wskazał drogę do sławy; jeżeli żołnierz szacunek ma dla wodza zwyciężającego na każdej linii i wyswobadzającego ojczyznę z ucisku i niewoli; dlaczegożby katolik nie miał czcić i poważać świętych, którzy pokazali się największymi mistrzami jak żyć i jak umierać należy. Smutnie brzmi mowa innowierców lub obojętnych katolików: „cześć należy się tylko Bogu". Bez wątpienia najwyższe *uwielbienie* należne jest Bogu, ale czcić można przytem świętych. Dlaczegoż pozwalasz dziecku, aby czciło ojca i matkę? Dlaczegoż rozkazuje Bóg: *Czcij ojca i matkę twoją* [7]). Dlaczego zaleca Duch święty: *Chwalcie Pana i Świętych Jego* [8]). Nie dajmy się uwieść podszeptom złych ludzi, składajmy wieniec czci i hołdu u nóg świętych, bo to nam zaleca Kościół św. Ale nie tylko ze świętymi obcujemy, *dusze w czyścu* należą także do tego wielkiego związku. Jeżeli miłujemy świętych, to ta sama miłość powoduje nas do umiłowania cierpiących naszych braci, którzy sami w ogniu czyścowym dopomódz sobie nie mogą, bo dzień działania zaginął już dla nich a nadeszła ciemna noc, *gdy żaden nie będzie mógł sprawować* [9]). Cierpią oni wielkie męki, a chociaż nadzieja wybawienia przyświeca i łagodzi bóle, to jednak straszny jest pobyt, bo tęsknota i pragnienie oglądania Boga pomnaża katusze czyścowe. Z głębi otchłani wołają dusze: *Zmiłujcie się nademną, wy, przyjaciele moi* [10]). Czyż mamy się ociągać, bracia kochani, z niesieniem im pomocy, czyż głusi być możemy na jęki bolesne? Bo i gdzieżby była miłość nasza! *Miłość łaskawa jest*, mówi Apostoł [11]). Lecz czy możemy dopomódz duszom czyścowym? Przez co i kiedy?

Naprzód dopomagamy im przez *modlitwę*. Duch św. powiada: *A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe* [12]). I dlatego po wsze czasy modlił się Kościół za umarłych. Jeszcze więcej niż modlitwa pomaga im Ofiara Mszy świętej, Ofiara, w której Syn Boży sam się oddaje na przebłaganie Boga

---

7) Wyjścia XX, 12. 8) Ps CL, 1. 9) Jan IX, 4.
10) Job. XIX, 21. 11) I Kor. XIII, 4. 12) II Mach. XII, 46.

Ojca. Nadto ulgę przynosimy duszom, jeżeli spełniamy za nich dzieła miłosierdzia wynagradzamy szkody na majątku i sławie, których one tutaj spełnić nie mogły. Czyniąc dobrze duszom zmarłych, czynimy sobie dobrze, bo powiada Apostoł: *Na ten czas wasza obfitość niech dołoży ich niedostatku, aby też ich obfitość była dołożeniem waszego niedostatku, aby było porównanie* [13]). Dusze, za naszą przyczyną z otchłani uwolnione, staną się rzecznikami naszymi przed tronem Boga i nie omieszkają przyczynić się do uzyskania dla nas wiecznej szczęśliwości. Rozważyliśmy naukę o świętych obcowaniu, pozostaje nam jeszcze poznać dobroczynny *wpływ*, jaki na nas ta nauka wywiera.

II.

Nauka o „świętych obcowaniu" jest potrzebą natury serca człowieka. Nie jesteśmy stworzeni do nienawiści, lecz do miłości. Serce nie chce ograniczać swej miłości na pewien tylko przeciąg czasu, ono chce kochać zawsze i wiecznie. To też oburza się nasza natura na myśl, żeby z chwilą gdy szczątki przyjaciela składamy do grobu, miłość nasza zamrzeć miała dla niego i na inny skierować się przedmiot. Życzeniem serca jest i poza grobem dać mu dowody naszej pamięci. Temu życzeniu zadosyć czyni nauka o obcowaniu ze świętymi, bo powiada nam, że ten święty węzeł miłości zadzierzgnięty za życia nie będzie zerwany ciosem śmierci okrutnej, że duszy, która opuściła ciało człowieka, nie jednem przysłużyć się nadal będziemy mogli.

Drodzy bracia! Czyż to nie pocieszająca dla nas nauka! Lecz przypatrzmy się jej bliżej. Pełna niebezpieczeństw jest walka człowieka na ziemi, i nieustannej potrzebuje czujności, aby ujść zasadzek złego. Krwawi się nieraz serce rodziców, gdy chwila rozstania z najbliższymi nadchodzi, nie tyle z bojaźni przed Sędzią sprawiedliwym, bo Temu służyli wiernie i uczciwie, ale że muszą opuścić dziatki matczynej jeszcze potrzebujące pieczy, aby nie popadły w wir złego—ta myśl i troska utrudnia im chwilę skonania. Ale pocieszcie się, drodzy rodzice, istnieje świętych obcowanie, a łączność między światem pozagrobowym a naszym

---

[13]) II Kor. VIII, 14.

nie jest zerwaną. Gdy staniecie przed tronem Bożym, stać się możecie duchami opiekuńczymi dla pozostałych, których bronić, pocieszać i ostrzegać będziecie.

Istnieje czyściec miejsce pośrednie między niebem a piekłem, miejsce, gdzie dusze pokutujące wypłacają się Boskiej sprawiedliwości. Może w tem miejscu znajduje się twój ojciec, matka, może cierpią z twojej przyczyny! Byli zbyt dobrzy i pobłażliwi, nie karali niejednego zła, a dziś cierpieć za to muszą, pełni tęsknoty oglądania Boga. Czyż nic dla nich uczynić nie możesz? Czy wszelka droga odcięta między tobą a nimi? Nie, drogi bracie, jest *świętych obcowanie*, i dozwolonem ci pracować i działać dla tych dusz cierpiących! Modlitwą, Ofiarą Mszy św., jałmużną dobrymi uczynkami przywrócisz im spokój, tak uczy nas wiara święta.

Ta nauka pociąga nas ku dobremu. Gdy ufamy, że nie jesteśmy odosobnieni, że łączy nas wspólna nić ze świętymi, czyż to nie jest zachętą dla nas, abyśmy wstąpili w ich ślady? Gdy ufamy, że święci modlą się, proszą, wstawiają, chronią, zachęcają do walki ze złym człowiekiem, pożądliwością ciała i złym przykładem, że pragną naszego dobra, cnoty i zbawienia, czyż to nas nie zachęca do życia świętobliwego? Gdy wspominamy na dusze cierpiące w otchłani, że one nie dla wielkich grzechów, ale dla drobnych przewinień znoszą ogień i męki; że drobne złe myśli, pożądliwości, nieopatrzne słowa uczyniły ich na razie niegodnymi nieba, jakże to nas pobudzać powinno, abyśmy byli pilnymi nawet w małych sprawach i nie obrażali Boga najmniejszym grzechem. A więc radosną, pełną pociechy i zachęty do życia doskonałego jest nauka o świętych obcowaniu. Ta nauka wyróżnia nas z pośród innych wyznań, które ją odrzuciły. Któżby nie umiłował wiary, która taką naukę wygłasza. Miłujmy więc nasz Kościół katolicki, którego głową jest Chrystus, wzorujemy się na naszych poprzednikach, Świętych PP. Krótkie jest życie człowieka, krótką walka i praca, której Bóg od nas żąda; długą jest wieczność, cudna nagroda, którą Bóg zwycięzcom szykuje. Idźmy drogą cnoty, bo ona do nieba prowadzi, śmiało do walki, bo w górze czeka korona zapłaty! Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

wypowiedziane w katedrze Sandomierskiej w 1906 r. przez ks. Pawła Kubickiego.

O zakonach wogóle.

Myśl Kościoła Bożego w ustanowieniu uroczystości dzisiejszej jest ta, byśmy niejako jednym hołdem, jednem sercem oddali cześć wszystkim wiernym sługom i służebnicom Bożym, i tym których Kościół z imienia świętymi ogłosił i tym, których imiona tylko Bóg Wszechmocny i Wszechwiedzący zapisał. Dziś więc Kościół wojujący t. j. wszyscy wierni staje u wrót Kościoła tryumfującego, by wszystkim wybrańcom Bożym pokłon oddać, a następnie wraz z nimi u tronu Baranka niepokalanego odezwać się w tonie uroczystym słowy Janowemi zapisanemi w Apokalipsie: Święty, święty, święty Pan Bóg wszechmogący, który był i który jest i który ma przyjść".

Niechże będzie uwielbiony Bóg, w Trójcy świętej jedyny, za którego łaską istoty stworzone, dziś nieba mieszkańcy, mogły dojść do zaszczytu wielkiego, bo ucho nie słyszało, oko nie widziało i serce ludzkie nie przeczuło, co zgotował Pan wybrańcom swoim. I oto przenosimy się w myśli duchem przed tron Boży, by przejrzeć okiem wiary to wspaniałe otoczenie. Na czele stoi Najśw. Niep. Dziewica, jako Królowa niebios, dalej czyste duchy anielskie, następnie szereg patryarchów i proroków, za nimi święci apostołowie z Piotrem św. na czele, a dalej Męczenników zastęp, za nimi Wyznawcy Papieże, biskupi, kapłani i świeccy, dalej dziewice, wreszcie niewinne dziatki kończą ten wieniec chwalebny, na który złożył się i wiek różny życia ludzkiego i stan wszelki. Bez wątpienia, że w gronie tych męczenników i męczennic, tych wyznawców, tych dziewic i wdów znaczną liczbę stanowią zakonnicy, zakonnice, bo najpewniejszym piastunem cnót bohaterskich jest klasztor ze swą regułą świętą. Z powodu dzisiejszej uroczystości choć kilka słów powiemy o katolickich zakonach. Oby nam towarzyszyła łaska Ducha św., bez której nic nie możemy, a z którą znów wszystko mo-

żemy i mówić zbawiennie i słuchać pożytecznie, o którą prośmy gorąco, a pokornie przez przyczynę Wszystkich Świętych i Niebios Królowej, mówiąc.

Zdrowaś Marya.

Nauka katolicka nikogo nie odsuwa od możliwości zostania szczęśliwym na wieki, owszem głosi ustawicznie, że Bóg wszystkich dla szczęścia stworzył i za wszystkich Chrystus okupu ceny Krwi własnej dokonał. Każdy więc człowiek, skoro, mając możność poznania prawdziwą naukę Chrystusa, stanie się jej wyznawcą i według niej żyje—na każdym stopniu społecznym będzie wiernem dzieckiem Bożem. Na zapytanie bowiem, jak żyć mamy, byśmy się Bogu podobać mogli, już dawno Chrystus dał odpowiedź wyraźną młodzieńcowi, który, zbliżywszy się do Chrystusa, rzekł: „Nauczycielu dobry, co dobrego mam uczynić, abym miał żywot wieczny“? Pan Jezus mu odpowiedział: „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“. Oto odpowiedź dla przeważnej części mieszkańców ziemi: mieć wiarę prawdziwą, unikać grzechu, zachowywać przykazania, jakie przy pacierzu codziennym zwykliśmy odmawiać, wypełniać wszystkie obowiązki nasze możliwie najlepiej w intencyi podobania się Panu Bogu, oto droga, która do nieba z pewnością nas doprowadzi, bo tak Chrystus powiedział: „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania moje“.

Lecz młodzieniec dalej pyta: wszystkiegom tego strzegł od młodości mojej, czyli przez całe dotychczasowe życie moje zachowywałem wszystkie przykazania Boże—czegóż mi jeszcze nie dostawa“? zagadnięty tem pytaniem rzekł Jezus: „jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za Mną“. Więc warunkiem wyższej doskonałości jest zaparcie się siebie i pójście za Chrystusem, a to zaparcie się siebie zawisło na ubóstwie, posłuszeństwie i czystości w celu całkowitego zbliżenia się i zjednoczenia się z Bogiem. A że to, najmilsi moi, ciężar nie na każde ramiona, przeto Jezus Chrystus tego nie nakazał wszystkim, jak się rzecz ma z przykazaniami, które bez wyjątku wszystkich obowiązują lecz tylko radził tym, którzy sami tego chcą i pragną.

Takie dusze wyższe Kościół Boży od początku swego istnienia posiadał w swem łonie zawsze, bo prowadzenie ludzi do wyższej doskonałości było Jego stałem zadaniem, stąd też istnienie zakonów, tej lub innej reguły, dostosowanych do potrzeb czasu, jest koniecz-

nością w Kościele Bożym. Bez zakonów Kościół byłby czemś niekompletnem, byłby tem, czem człowiek bez rąk lub nóg. Zakony, będąc najwyższym stopniem życia chrześcijańskiego, tem samem należą do istoty tego życia. To też dla przykładu Zakonodawca nasz, Chrystus Pan, z 33-ch lat swego na tej ziemi pobytu, 30 w osamotnionej bogomyślności przepędził, a z lat trzech, jakie miał nauczaniu ludzi prawd Bożych poświęcić, jeszcze 40 dni samotności poświęcił. Wślad za Chrystusem szli wielcy święci pańscy, duchowni i świeccy doktorowie i nauczyciele Kościoła, święte dziewice i wdowy. To też po wszystkie wieki katolicy spoglądali ku zakonom jako ku górze świętej, ku górze doskonałości, bo zakony są najpiękniejszym i najwonniejszym kwiatem w chrystyanizmie, są najwdzięczniejszym wykwitem życia katolickiego, bo wsparte na trzech radach ewangelicznych: dobrowolnem ubóstwie, dożywotnej czystości i zupełnem posłuszeństwie, wypełniają jako obowiązek te wzniosłe cnoty, które dla nie zakonników są tylko radą. Ten ideał życia chrześcijańskiego pociągał swą pięknością dusze ku sobie, które w sumieniu swojem usłyszały głos powołania. W historyi zakonów czytamy, jak dzielni młodzieńcy i urodziwe dziewice, którym wszystko na świecie zdawało się uśmiechać, opuszczali dom rodzicielski, porzucali karyerę, a szli tam, gdzie ich głos Boży wołał, szli za furtę klasztorną. Czy sądzicie, że tam mniej szczęścia znaleźli, niż im świat obiecywał. O! nigdy. Bóg tu już na ziemi hojnie obdarza prawdziwych miłośników swoich, tu sam jest dla nich nagrodą. Toć zakonnicy wołali „Bóg mój i wszystko moje“ (św. Franciszek z As.). Wprawdzie za furtą klasztorną niemasz wesołej muzyki, niemasz zabawy hucznej, lecz nie sądźcie, najmilsi, żeby tam wesela prawdziwego nie było. Owszem tam tylko istotne szczęście, bo tam wyzbywa się człowiek wszystkiego, co go o niespokój przyprawić może na świecie. Rabuś, zły język, choroba, kalectwo, śmierć i tem podobne straszydła nasze, tam w błogiem zaciszu klasztornem, a właściwie w sercu spokojnem, Bogu całkowicie oddanem, żadnego strachu wzbudzić nie potrafią.

Zakonnik czy zakonnica złodzieja się nie boją, bo osobiście nic nie posiadają, koszula i habit, a czasem sam tylko habit i trepki to całe ubranie, tapczan, a na nim garść słomy, kilka krzeseł do tego, to całe ich umeblowanie. A czy sądzicie, że to ubóstwo dokuczy im kiedy?

Ubogi jestem, rozważa nieraz zakonnik, lecz wszystko mi jedno, toć Pan i Mistrz mój szkołę ubóstwa najsurowszego przeszedł, jak

sam o tem wspomina u Mateusza VIII, 20. *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.* Nagi jestem, wszystko mi jedno, owszem tem lepiej i bezpieczniej dla mnie, boć biada, zagrożone bogaczowi, jeśli bogactwa swego na dobre nie użyje, mnie nie dotknie i pociechą są dla mnie słowa Pana i Mistrza mego: „błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie".

Kalectwo lub choroba nawiedziły mnie, wszystko mi jedno, toć się prędzej uwolnię z więzów ciała mego i prędzej połączę się z Panem i Mistrzem moim, jak mnie sam o tem zapewnia. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we mnie, choćby i umarł żyć będzie".

Wstrętne rany owijać, lub ostatnią robotę przełożeni wypełnić mi każą wszystko mi jedno, owszem z radością, powiada zakonnik lub zakonnica, ten rozkaz spełnię, a drogimi mi będą te wrzody i rany, cenną będzie ta posługa nizka, bo zapłaci za wszystko Pan hojny i możny, który szklanki nawet wody podanej z miłości ku Niemu obiecuje nie zostawić bez nagrody, a wierny jest w obietnicach swoich.

Więc wszystko mi jedno czem mnie świat nawiedza, powiada zakonnik lub zakonnica, byleby tylko Bóg był z nami. I nie są to słowa zimnego znieczulenia lub rozpaczliwego rąk opuszczenia, to okrzyk rozumnej i świętej obojętności, która uczy, że z kim Bóg, to mniejsza o resztę.

Lecz świat tego nie rozumie, odczuć nie potrafi, bo nie poznał i nie zaznał tego, bo i nie wszyscy są powołani do tego, nie wszyscy tą szczególniejszą łaską Bożą bywają obdarzeni.

O Kościele nasz katolicki! cóż mi więcej twą świętość przedstawić może nad rozmyślanie o tych, których do tak wysokiej doskonałości jesteś zdolny doprowadzić swą siłą wewnętrzną, która z Niebios ci dana świadczy zarazem o świętości Boga samego. To też tego Kościoła po wsze czasy było troską pielęgnować klasztory, te najmilsze dziatki swoje. A jeżeli kiedykolwiek był zmuszony do odstąpienia od publicznej w tym względzie działalności, od ukrytej swej pracy nie usuwał się bynajmniej, jak kiedyś to wykaże historya o naszych zakonach w ostatnich dziesiątkach wieku ubiegłego. Dziś w tym względzie jutrzenka zdaje się zapowiadać dzień jaśniejszy. Wraz z tolerancyą religijną powstanie z umarłych ukryte życie zakonne. Więc ufajmy i prośmy Boga o to gorąco, a pokornie, by na nowo na naszej polskiej ziemi zakwitło życie zakonne,

które tak bujnie rosło kiedyś na obszarach całej Ojcz zny naszej. Prośmy Boga o to gorąco, bo zakon duchem Bożym ożywiony i prowadzony, to wielka wygrana dla Kościoła i kraju, pożytki bowiem i duchowne i materyalne zakonów są wielkiej wartości o czem da Bóg ku temu sposobność, kiedy indziej pomówimy.

W Twoje Panie ręce całe pragnienie serc naszych składamy, Ty z kamieni, jak sam powiedziałeś, mocen jesteś wzbudzić sobie synów Abrahamowych czyli wiernych swoich. Daj nam, o Panie, byśmy wszyscy w tym stanie, w jakim Twoja święta wola mieć nas chce, wiernie Tobie służyli. Nam, którzy na świecie żyjemy, daj, byśmy Twe święte przykazania zachować umieli, a tym w których sercu wzbudzasz zapał do większej ku Tobie miłości i służby wierniejszej, utrzymaj ich święte uczucia, wskrześ synów i córy świętych: Benedykta, Franciszka, Dominika, Ignacego z Lojoli, Alfonsa Ligourego i innych, a wtedy całkowita służba zabłyśnie na ziemi naszej i przywróci w niej królestwo Boże. Amen.

Kazanie

NA DZIEŃ ZADUSZNY.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.

(Modlitwa Kości ła).

Dzień Zaduszny! Jakie to wzruszające słowa! Gdy widzimy kogoś w niebezpieczeństwie, w potrzebie lub nędzy, rozrzewnia się serce nasze. A jeśli owymi nieszczęśliwymi są nasi rodzice, bracia lub przyjaciele, to chętniej spieszymy im na ratunek, aby ulżyć ich doli: słowem lub czynem okazać im nasze przywiązanie.

Dziś oczyma duszy widzimy przesuwające się cienie naszych ukochanych zmarłych, myślimy o nich, troszcząc się o los ich obecny.

Za papieża Klemensa VIII-go, w podziemiach St. Maria di Monticelli, pochowano w śnie letargicznym człowieka. Po obu-

dzeniu się napróżno wołał pomocy, błądził po ciemku w podziemiach kościoła, rozpacz straszna miotała jego sercem; na szczęście wypadł znowu pogrzeb, otwarły się podwoje i wyswobodzono żywego z więzienia. Wzruszającemi słowy opowiadał ów pogrzebany śmiertelną bojaźń swoją. Lecz czemże jest obawa żywcem pogrzebanego wobec mąk czyścowych? Człowiek żywy zadusi się z braku powietrza, a męki duszy w czyścu trwać mogą długie lata!...

Nie wątpimy, że żywo współczujecie z duszami cierpiącemi i dlatego pytamy: Jakim sposobem pomódz im możemy! W życiu codziennym, gdy spotkamy stroskanego przyjaciela, odzywamy się często: „Pomógłbym mu chętnie, ale nie jestem w możności"! Czyż i duszom zmarłych dopomódz nie możemy? Owszem, cierpiącym duszom nawet obfitej udzielić możemy pomocy.

Rozważmy w dniu dzisiejszym, że pomoc duszom zmarłych udziela:

I. Kościół święty, oraz

II. wierni przez dobre uczynki.

Zdrowaś Marya.

I.

Kościół katolicki, to nie tylko kochająca matka *żyjących*, ale i *umarłych*. Troszczy się o dusze cierpiące, po macierzyńsku i bezustannie pomoc im daje. Dzień dzisiejszy poświęcony jest pamięci zmarłych i w dniu tym kapłani ofiarują Msze śś. za dusze cierpiące. Ponieważ wiara katolicka rozpostarła swe konary po wszystkich krajach świata, więc w ciągu dwudziestu czterech godzin niema chwili, w którejby tysiące kapłanów nie składało w ofierze niekrwawej próśb za duszami cierpiącemi. I nie tylko w dniu Zadusznym odprawiają się modły za umarłych, ale owszem codziennie. W każdej Mszy św. kapłan czyni krótkie wspomnienie za dusze zmarłych, parafian, krewnych i za wszystkie dusze, które w Chrystusie Panu spoczywają. W brewiarzu siedmiokrotnie powtarza kapłan słowa: „dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju wiecznym". A jeszcze jeden piękny a stary zwyczaj zachowuje Kościół św. Każdej niedzieli po kazaniu czyni „wypominki"

czyli modli się wraz z ludem za wszystkie dusze; a zwraca się do przebywającego w tabernaculum Pana Jezusa, który ustawicznie woła: „chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“!... Przychodzą do Jezusa biedne, zbłąkane, cierpiące dusze, przychodzą do swego Zbawiciela, aby modlitwą żywych pozyskać złagodzenie swych cierpień. W końcu zaleca Kościół św., aby wierni z rana w południe i wieczór na „Anioł Pański“, jak dzwon uderza, odmawiali za dusze zmarłych: „wieczny odpoczynek“. Ta jest pomoc jaką daje Kościół katolicki duszom cierpiącym.

II.

Dobre uczynki wiernych przynoszą również zmarłym ratunek, zlewając codziennie na duszę łask tysiące. Te dobre uczynki to: *modlitwa*, *post*, *jałmużna*.

Czyjeż serce chrześcijańskie byłoby tak nieczułe, aby nie zanosiło częstych i gorących próśb za dusze zmarłych swych bliźnich? Czyjeż serce nie wzruszyłoby się na głos biednej duszy: *Zmiłuj się nademną, zmiłuj się nademną, choć wy przyjaciele moi* [1]).

Gdy św. Monika widziała zbliżający się koniec swego życia, rzekła do syna, Augustyna: „Wkrótce nie będziesz miał matki, nie smuć się o ciało moje, ale tego sobie życzę i o to cię proszę, abyś gdziekolwiek będziesz nie zapominał o mnie w ofierze Mszy św. I nie zapomniał Augustyn próśb matczynych. Nie mamy też pewności czy nasi drodzy umarli już wycierpieli swe kary i dlatego tem goręcej modlić się za nich winniśmy. Gdyby nie potrzebowali już naszej pomocy, nasze ofiary przydadzą się innym cierpiącym duszom.

Pod słowem *post* rozumiemy nie tylko wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, ale w szerszem znaczeniu: ujarzmienie naszych żądz, pragnień, zaparcie się siebie, znoszenie bez szemrania krzyża cierpień i prześladowania. Wszystko to możemy jako uczynki pokutnicze Bogu ofiarować za dusze zmarłych, przez to znajdą one pocieszenie i skrócenie swych cierpień.

---

[1]) Job. XIX, 21.

Znośmy krzyże cierpień z poddaniem i miłością, abyśmy pomocą stali się duszom cierpiącym. W bogatej rodzinie przebywała pobożna osoba, jako wychowawczyni. Chociaż wypełniała sumiennie obowiązki swego zawodu, niemniej narażoną była na przykrości i upokorzenia, które choć małe, boleśnie raniły jej serce. W dniu św. Szczepana była u spowiedzi św. i skarżyła się ze swych trosk kapłanowi. Ten ukazał jej obraz przedstawiający św. Szczepana zbierającego kamienie, którymi nań ciskano, i rzekł: „staraj się naśladować tego świętego a wielkie lub małe kamienie utrapień zbieraj i ofiaruj Bogu aż do dnia, w którym wypełnią się słowa Jezusowe: *wasz smutek w radość się obróci.* Pocieszona na duchu powróciła do swych obowiązków i czuła się odtąd szczęśliwą. Ileż takich i drobnych kamyków uzbierać moglibyśmy w codziennem borykaniu się z losem? Gdybyśmy zechcieli je Bogu za dusze zmarłych ofiarować, ileż pomocy miałyby od nas? Są bogobojne rodziny ustawicznie nawiedzane krzyżami, które prawie nigdy nie są wolne od cierpień, wszelkie ich zamiary nie udają się, przy najlepszych chęciach zaledwie mogą zaspokoić niezbędne potrzeby. Może zmarli członkowie takiej rodziny ciężko cierpią w czyścu, a Bóg doświadczając pozostałych na ziemi, chce im dać sposobność pokutowania za grzechy zmarłych. Jeżeli zniosą w milczeniu i pokorze wolę Bożą, nie tylko zjednają sobie skarby niebieskie, ale przyniosą ulgę duszom zmarłych.

Sama myśl o przyszłem życiu powinna nas do pokuty zachęcać. Pustelnika pędzącego życie samotne i ostre pytano, jak może wytrwać w takiem umartwieniu. „Całego mego życia udręczenia odpowiedział nie zaważą na szali wobec jednej godziny mąk czyścowych“. Kochał ziemskie cierpienia, bo się obawiał cierpień wiecznych. I my pokochamy pokutę i zaprzanie się siebie, gdy rozważać będziemy męki czyścowe i kary wieczne.

Trzecim dobrym uczynkiem wybawiającym dusze czyścowe *jałmużna.* Jałmużna niejednemu łzę otrze, ulgę przyniesie, do modlitwy i wdzięczności zachęci. Wszak Pan Jezus uczynki miłosierne tak wysoko stawiał i zalecał, obiecując za nie nagrodę wieczną. Jałmużna za biedne dusze ofiarowana, nie tylko polega

na pomocy potrzebującym ale i na zwróceniu szkód jakie za życia te dusze wyrządziły, a których już same wynagrodzić nie są w możności. Jałmużnę dajemy, opiekując się sierotami za tych, którzy za życia za mało się niemi zajmowali i dziś w czyśćcu karę ponoszą.

Ale czy wiecie, drodzy bracia, jaka jest pomoc najskuteczniejsza? Oto przykładne pobożne życie. *Albowiem wiele sprawia ustawiczna prośba sprawiedliwego* [2]). Możemy w ciągu roku, przystępując do Sakramentu Pokuty św., uzyskać odpust zupełny i ofiarować go za zmarłych. Taki odpust przywiązany jest do modlitwy: „Oto ja o dobry Jezu... gdy się ją odmówi po Komunii św.“ Ile to dobrych uczynków w ciągu dnia wykonać możemy, ile to łask przywiązanych jest do bractw i szkaplerzy, aby zatem i dusze naszych drogich zmarłych pomoc miały, czyńmy sobie codziennie tę intencyę w porannej godzinie, że to co wysłużymy w ciągu dnia składamy też i zmarłym naszym braciom cierpiącym, jako jałmużnę duchową. Taka ofiara obróci się na dobro nasze. Kościół św. ma wielki skarb zasług Pana Jezusa Matki Najśw. i Świętych Pańskich, z tego skarbca czerpać nam tylko trzeba, przez modlitwę, post i jałmużnę.

Kiedy żydzi z niewoli babilońskiej powrócili do swojej ojczyzny i już założyli fundament nowej świątyni, poczęli Pana Boga to żałośnie to radośnie chwalić i sławić, *iż dobry, iż na wieki miłosierdzie Jego*. I nie można było poznać *wołania* radujących się *i głosu płaczu, albowiem lud wespół wołał głosem wielkim* [3]). Oto dziś zda się mieszać głosy radosne i bolesne dusz cierpiących. Miłują P. Boga nadewszystko i czekają wyzwolenia. Udzielajmy im ratunku nie tylko dzisiaj ale każdego dnia w roku. Bądźmy w łączności i przyjaźni z duszami cierpiącemi, bo one też uproszą nam u Boga łaskę i miłosierdzie wołajmy do Pana Zastępów: wieczny odpoczynek racz dać Panie duszom zmarłych a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

---

[2]) Jak. V, 16. [3]) I Ezdr. III, 11.

CZYTANIE

NA PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA

ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego.

Miłość Jezusa dla ludzi.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.

Jan III, 16.

Jeden z wybitnych faryzeuszy, imieniem Nikodem, przychodzi potajemnie w nocy odwiedzić Zbawiciela. Podziwiając cnoty Jezusowe i nowe prawdy, które głosi, pragnie się zbliżyć do Mistrza, aby prosić o światło i pouczenie. Zbawiciel przyjmuje go z dobrocią, wykazuje mu zasady nowej nauki i wyjawia wielką tajemnicę odkupienia; owe wielkie dzieło poświęcenia Boga Syna, które ma uzdrowić dusze chore, jako wąż miedziany, za czasów Mojżesza, uzdrawiał ukąszonych izraelitów.

Jezus pełen zachwytu, widzi duchem krzyż, na którym ma zawisnąć, nie pomny cierpień jakie Go czekają, wielbi tylko niezrównaną miłość Boga Ojca ku ludziom i wypowiada pełne znaczenia słowa: *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.*

Bóg tak bardzo umiłował ludzi, że poświęca im Jedynego Syna. Jeżeli Serce Jezusowe zdumiewa się taką miłością Boga, cóż my dopiero za wdzięczność uczuwać winniśmy za tyle ofiary i łask doznawanych?

Bóg poświęcając Jedynego Syna na Ofiarę, aby zbawił rodzaj ludzki nie mógł nam większej okazać miłości, ta ofiara niewysłowiona była wyrazem najwyższej miłości dla ludzi. Oceniamy miłość według daru. Przebiegnijmy myślą łaski i dary udzielone

nam przez Boga, a przyznamy, że Ofiara krzyża była największym dowodem głębokiej ku ludziom miłości.

Po raz pierwszy człowiek spotyka się z Bogiem w raju, Bóg-Stwórca, Bóg sprawiedliwych, zniża się, tworząc człowieka z nicości, aby go uczynić panem wszechstworzenia. Ciało, utworzone z pyłu ziemi, przyobleka szatą łask i piękna, troska się o nie, jako miłujący ojciec. Duszę zaś, którą tchnął w człowieka, a która pochodzi z Bożego łona, obdarza najwyższemi dobrami, czyni ją podobną sobie, pragnie w niej zamieszkać. Dusza ludzka świętą jest jako Bóg, nie zna co namiętność, ułomność, zła wola, skłonność do złego. Rozum jest jasny, serce czyste, uczucia wzniosłe, posłuszeństwo nieograniczone w poddaniu się woli Bożej.

Takim jest też Syn Boży. Pełen ofiary i poddania się Ojcu, nie obawia się cierpień ani śmierci haniebnej. Wszelka radość zgotowana jest dla Jezusa, na ziemi i niebie a On bez skargi zamienia je na cierpienia, aby ludzkość doprowadzić do Boga!

Czyż Jezus wobec niewdzięczności naszej, może nas jeszcze miłować?

Może. Jezus poświęca wszelką radość i składa ją Bogu Ojcu w ofierze, ale to nie wszystko. Jezus siebie oddaje Bogu, aby odkupić ludzi.

Wyczerpawszy zasób łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych, Bóg oddaje się im sam, staje się człowiekiem. Jezus, Syn Boży staje się Królem, dziedzicem świata. Jego usta głoszą nieustannie chwałę Bożą, Jego Serce najświętsze jest wyrazem miłości, którą wypowiadają wszelkie serca ziemskie miłujące Boga Ojca; przez Jego mądrość niezrównaną, umysł ludzki rozpoznaje wielkość i wszechmoc Bożą, uwielbia doskonałość i miłosierdzie Stwórcy. Jezus staje się początkiem i końcem wszystkiego, mądrością dla wszelkiego stworzenia.

A w chwale Ojca Przedwiecznego biorą udział istoty powołane Jego wszechmocą do życia, chóry duchów niebiańskich i zastępy ludzi odkupionych Jego Krwią najświętszą: ***Z ślicznością twoją i z pięknością twoją naciągni, fortunnie postępuj i króluj,***

woła król Dawid [1]). Panuj przez miłość, o Królu pokoju, bo czyż nie jesteś arcydziełem miłości Bożej, czyż nie jesteś darem najwyższym? Bóg oddający się nam z miłości, a wzamian wzgardą przez nas okryty, czyż może nas jeszcze miłować? O tak? Miłość bowiem nie od daru jest zależną. Połóż na szali ten sam dar, dorzuć na jedną stronę radość wszelką, która mu towarzyszy, a na drugą boleść i łzy, które wylał, gdzież znajdziesz równowagę miłości? Pismo św. powiada: *kto nie jest doświadczony, cóż umie* [2])? Czyż wie, co miłość prawdziwa? Ale serce, które cierpiało, które przeniosło męki niezrównane, które krew przelało na krzyżu, dało nam dowody, że umie miłować!

Przyjdź więc o Słowo, o Synu Jednorodzonego Boga, przyjdź do nas, zniż się do nędznych mieszkańców ziemi, spojrzyj litościwym okiem na opłakane nasze położenie!

Zatraciliśmy godność człowieczą. Pozbawieni miłosierdzia Bożego, pozbawieni świętości, pełni gniewu i grzechem przytłoczeni, upadamy pod ciężarem naszej winy. Patrz, dobry Jezu! oto umysł nasz zaćmiony nie rozpoznaje już drogi prawdy, ale jako ślepiec błąka się po manowcach! Wola nasza osłabiona przez grzech, namiętności rozbudzone, opór stawiają wszystkiemu co dobre i wzniosłe. Ciało nasze upada pod ciężarem gniewu Bożego, cierpienia nas dręczą, śmierć pragnie pochwycić w swe szpony, zgnilizna toczy nędzne nasze szczątki.

Wielki Boże, zstąp do nas! przyjdź i złącz się z ciałem grzesznem, bądź dla nas człowiekiem, cierp za nas, umieraj z nami!

I spełnił Bóg życzenia ludu! Bóg zstąpił, złączył się z naturą człowieczą, żył w ubóstwie, pokorze, umacniał wolę, oczyszczał grzeszne serce ludzkie, cierpiał strasznie, aby nam otworzyć bramy niebios. Ciało ziemskie, w które się przyodział, dozwolił oplwać, biczować i przybić do krzyża. Dozwolił rozkrzyżować swe ręce najświętsze, otworzyć bok swój i serce, aby Krew przelać za grzechy nasze.

Wypełniło się. Miłość Boża się wyczerpała, uczynił dla nas wszystko co mógł, potęga Jego zwyciężoną została przez Krew Jezusa ukrzyżowanego.

---

[1]) Ps. XLIV, 5. [2]) Eccli. XXXIV, 11.

Jezus dał nam dowód najwyższej miłości, ale ludzie nie umieli jej ocenić! Jedni się korzyli pełni uwielbienia dla dobroci Bożej; inni znów z Lucyferem na czele, zamykali swe serca pełni zazdrości i wstydu. Nie mogli pojąć wielkości takiego poświęcenia, i odmówili oddawania hołdu ukrzyżowanemu Bogu-człowiekowi.

Cóż dzieli ludzi między sobą, jeżeli nie różnica wyznania, nieufność w miłość Zbawiciela? *Bo mówi Pan Zastępów: oto ja przywiodę ucisk na to miejsce, tak iż każdemu, który je usłyszy, zabrzmi w uszach jego* [3]). Tą sprawą, to Jezus ukrzyżowany, ucisk dla jednych, radość dla innych. Ucisk dla tych, którzy nie chcą uwierzyć w podobne poświęcenie i miłość; dla tych, którzy powiadają: czyż możliwe, aby Bóg tak się poświęcił! ale ***życiem*** dla tych, którzy wyznają i głoszą: *Bóg, który jest bogatym w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował, i gdyśmy byli umarłymi przez grzechy ożywił nas społem w Chrystusie, którego łaską jesteśmy zbawieni* [4]). Św. Tomasz z Akwinu powiada: myśl, że Chrystus Pan za nas umarł, tak jest niepojętą dla naszego umysłu; że zaledwie ją objąć, a nigdy zrozumieć nie może. Miłość Boga ku ludziom jest wielką, bo czyni On dla naszego zbawienia stokroć więcej, aniżeli to pojąć możemy. Kiedyż Cię, o Boże, umiłować potrafimy, jak na to zasługujesz?

Bóg umierając za nas, okazał nam największą swą miłość, a ta zniewalać nas winna do wzajemności. Ta miłość rodzić musi uczucie miłosierdzia w duszach chrześcijańskich, a ponieważ wielkość miłosierdzia Bożego jest zadatkiem szczęścia wiecznego, więc też zbawienie ludzi odkupionych Krwią Jezusową, najwyższą jest chwałą Bożą, i najwyższem dziełem jakie mógł ofiarować wybranym.

Pomnijcie, jaką walkę, jaki bój ustawiczny staczać musi chrześcijanin, jeżeli chce zachować w sobie łaskę Bożą. Na ileż łez i cierpień musi być przygotowany. Apostołowie męczennicy, święci Pańscy, i te wszystkie dusze wybrane, które żyły jako duchy aniołów, albo umierały po życiu pełnem pokuty, słabem tylko były odbiciem miłości jaką gorzało Serce Jezusa dla ludzi.

---

[3]) Jer. XIX, 3. [4]) Ef. IV, 4, 5.

O Jezusie ukrzyżowany, o Zbawco dusz ludzkich! Ty jesteś Królem wszego miłowania!

Gdy nadejdzie dzień sądu, a zgromadzą się wszystkie dziatki odkupione Twą Krwią przenajświętszą, jedno tylko będzie biło dlań serce—Serce Ojca dla dziatek, które tak bardzo umiłowało!

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ III.

O Sakramencie Ołtarza

1. Obietnice i ustanowienie Najśw. Sakramentu.

Piętnastego dnia, drugiego miesiąca, po wyjściu Izraelitów z Egiptu, powstał głód między nimi i rzekł Pan do Mojżesza: *oto ja spuszczę wam chleb z nieba,* [1]) *niechaj wychodzi lud a zbiera coby dosyć było na każdy dzień* To co Bóg w swej dobroci zapowiada, to też wykonać może, bo jest wszechmocny. Każdego dnia, przez lat czterdzieści, znajdował lud na ziemi małe ziarnka, które miały smak ciasta z miodem. Chleb ten dawany Izraelitom zwał się „manna“.

Jakże wszechmocny i dobry okazał się Pan dla ludu wybranego! Ale to miłosierdzie Boże jest tylko słabem odbiciem dobroci jaką Bóg wyświadcza wiernym w N. Zakonie. Wyjaśniłem wam już w poprzednich naukach jak wielce obdarował Zbawiciel ludzi, dając im Sakr. Chrztu św. i Bierzmowania, aby umocnić w nas Ducha Bożego i wlać siedm Jego darów. Teraz przystępujemy do wyłożenia Sakramentu, który przewyższa łaskami wszystkie sześć Sakramentów, a w którym okazała się w całej pełni miłość Zbawiciela.

Mówić będziemy o Sakramencie Ołtarza, przypominając sobie:

1) Wyj. XVI, 4.

I słowa obietnicy dane przez Chrystusa
II i słowa, któremi ten Sakrament ustanowił.

I.

Trzydzieści lat spędził Zbawiciel, jako Bóg-Człowiek w ukryciu, zanim wystąpił jako Nauczyciel N. Zakonu i Nowego Prawa. *Czyńcież pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [2])., głosi Zbawiciel na początku swej Boskiej nauki. A coraz silniej przedstawia obowiązki nasze w ośmiu błogosławieństwach i w przykazaniach o miłości Boga i bliźniego. Cuda czynione nad chorymi, opętanymi i zmarłymi świadczą, że jest Bogiem, i nauka Jego jest Boską.

W drugim i trzecim roku swego nauczania, powierza uczniom swym najważniejsze i najwznioślejsze tajemnice, które wiodą do zbawienia i uświęcenia. Tak więc Jezus mówi im o Chrzcie św., śmierci krzyżowej, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, zstąpieniu Ducha św. i wyniesieniu Piotra na Głowę Kościoła. Czyż nie porusza też sprawy ustanowienia pokarmu dla duszy, owego owocu miłości Bożej? O tak, bo już św. Jan opowiada, jakiemi słowy ustanawia Pan Jezus Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Te słowa są przeto bardzo ważne i służą do umocnienia nas w wierze.

Na górze w Galilei, naucza Zbawiciel lud i kilkorgiem chleba karmi w cudowny sposób pięć tysięcy ludzi. A gdy Go pragną ogłosić królem, chroni się na górę. Przeprawiają się do Niego uczniowie na łodzi, a Jezus zbliża się do nich idąc po wodzie. Liczna rzesza oczekiwała Go nad brzegiem i rozpoczyna naukę o pokarmie, stokroć pożyteczniejszym i doskonalszym niż manna, o pokarmie, Boskim, który nie tylko karmi ciało, ale daje żywot wieczny. *Jam jest chleb żywota*, mówi P. Jezus: *kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto w mię wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* [3]). *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeżeliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki* [4]). Temi słowy wykazuje, że da pokarm jakiego jeszcze nikt nie pożywał. Żydzi zrozumieli słowa Pana, ale nie wierzyli, aby im własne ciało ku

---

[2]) Mat. III, 2. [3]) Jan VI, 35. [4]) Jan VI, 52.

spożywaniu zostawił i dlatego sprzeczali się między sobą mówiąc: *Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?* Jezus wie, że słuchacze pojęli Jego mowę, i mówi dalej: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i piję Krew moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień, albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała mego a pije Krew moją we mnie mieszka, a Ja w nim* [5]). W tych słowach odpowiada żydom, w jaki sposób da Ciało swe ku spożywaniu. Czterokrotnie mówi o pożywaniu Ciała i Krwi swojej: zaprawdę, zaprawdę, mówi, o prawdziwym pokarmie, o prawdziwym napoju, zapowiada żywot wieczny i zmartwychwstanie i połączenie przez ten Sakrament z Bogiem.

Temi słowy dał nam Jezus obietnicę Sakramentu Ołtarza. W Kafarnaum znów upewnia, że Ciało swe i Krew swoją da nam na pokarm dusz. Dziękujmy przeto niebu, że mamy zachowaną i spisaną w Kościele Chrystusowym ową obietnicę niezbadanej tajemnicy Bożej. Teraz rozważmy gdzie i kiedy *ustanawia* Zbawiciel ten wielki Sakrament.

II.

Zbliżał się czas Wielkiejnocy. Jezus znajdował się w Galilei. I rzekł uczniom: *Oto wstępujemy do Jerozolimy, a skończy się wszystko co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym; bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabijają go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie* [6]). Jakiż nadmiar miłości spoczywa w Sercu Jezusowem, że, oto, dobrowolnie oddaje się na mękę, aby rodzaj ludzki od śmierci i grzechu wyswobodzić. Jezus przychodzi do Jerozolimy, uzdrawia ślepego od urodzenia, wskrzesza Łazarza i głosi kazanie w świątyni. Zbliżył się wreszcie Wielki tydzień i Jezus każe przygotować Baranka wielkanocnego. Żadnego wieczóru nie święcono tak uroczyście jak przeddzień Jego krwawej męki. Jezus w otoczeniu dwunastu Apostołów siada do stołu, spożywa baranka wiel-

---

5) Jan VI, 57. 6) Łuk. XVIII, 33.

kanocnego i mówi im o rozstaniu. W sercach uczniów obudza się żal za Jezusem; Pan Jezus powstaje, umywa nogi uczniom; ponownie zasiada do wieczerzy, łamie chleb, błogosławi, daje go uczniom i mówi: *To jest Ciało moje, które się za was dawa, także i kielich po wieczerzy mówiąc: ten jest kielich Nowy Testament we Krwi mojej, który za was wylan będzie.* Chrystus nie powiada, to będzie Ciało moje ale mówi, to jest Ciało i Krew moja. Nie mówi, ten chleb jest Ciałem mojem, to wino Krwią moją; nie mówi, w tem chlebie lub winie, albo pod tym chlebem i winem jest Krew i Ciało moje, ale powiada: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja.* Stała się więc istotna przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusową.

W synagodze, w Kafarnaum, sprzeczali się żydzi mówiąc, jako On nam może dać Ciało swoje i Krew swą ku pożywaniu, i wielu z nich odeszło od Jezusa. A Jezus powiada do uczniów: *Żali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr; Panie do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz?* [7]). Apostołowie więc ufali obietnicy Pana i patrzyli na jej spełnienie.

W owe czasy między wierzącymi znajdowali się też niewierzący. A i dziś nie lepiej się dzieje, są tacy co śmią mówić jako żydzi w Kafarnaum: „Jakże Jezus mógł Ciało swe przemienić i dać je na pokarm“? Zapewne, że ludzka władza do tego byłaby niezdolną, bo człowiek może z materyi wytworzyć piękniejszy wyrób, ale nie może przemienić drzewa w kamień lub inny przedmiot. U Boga jednak wszystko jest możliwe. Człowiek był bryłą ziemi, a oto słowo Boże wprowadza w niego życie, nadaje krwi obieg, i władzę członkom. *Co jest co trzymasz w ręce twojej?* pyta Pan Mojżesza, aby wzmocnić jego wiarę. „*laska*“ odpowiedział. *I rzekł Pan: porzuć ją na ziemię; porzucił i obróciła się w węża, tak iż uciekał Mojżesz.* I rzekł Pan: *wyciągnij rękę twą a ujmij ogon jego i obróciła się w laskę* [8]). Widzimy więc moc Bożą. Odkąd Syn Jednorodzony przyszedł na świat, widzimy zmianę we wszelkich sprawach. Wolą swą przenajświętszą przemienia wodę w wino, trędowatego czyni

[7]) Jan VI, 69. [8]) Wyj. IV, 2—4.

zdrowym, a paralitykowi władzę w nogach przywraca. Apostołowie wiele razy podziwiali wszechmoc Pana jako różne dzieła wykonywał swą mocą Bożą, tak też przy przemienianiu chleba w Ciało i wina w Krew, ani na chwilę nie wątpili w prawdę tego cudu. Nie wątpili w wszechmoc Zbawiciela. I stąd, z całą wiarą głosi Piotr: *słowa żywota wiecznego masz.* Wiemy, żeś Chrystus Syn Boży.

Drodzy bracia! Przenieśmy się duchem do Kafarnaum— stańmy między zebraną rzeszą, słuchając wyjaśnień Jezusowych: że kto w Niego wierzy, Jego przepisy wypełnia, ten zbawiony będzie; że nie chleb dany żydom na puszczy, ale wiara żywa w Ciało Chrystusowe daje życie wieczne. Cóżbyśmy powiedzieli słysząc taką mowę? Czy jako żydzi, wątpilibyśmy? O, nie, my wołalibyśmy, Panie wierzymy Twym obietnicom, bo masz słowa żywota wiecznego! Przenieśmy się duchem do wieczernika, i bądźmy świadkami przemienienia chleba w Najśw. Ciało... patrzmy na Jezusa jako daje chleb uczniom mówiąc: „Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje"; jako wino błogosławi i daje: „pijcie to jest Krew moja — cóżbyśmy powiedzieli? Upadlibyśmy na kolana wołając: O Zbawicielu, daj nam Twój pokarm cudowny dla duszy, daj nam pić Krew Twoją dla zgładzenia grzechów. O Panie, my Ci wierzymy. Ty masz słowa żywota wiecznego!

Była to Ofiara uwielbienia, którą podziwia niebo i ziemia; Ofiara stokroć większej wartości, niż wszystkie całopalenia świata. W St. Zakonie, raz w rok składał arcykapłan grzechy ludu na głowy zwierząt całopalnych, Jezus zaś składa winy świata na drzewie krzyża, spłaca własną krwią i męką grzechy ludzkie. To było największą ofiarą przebłagania Boga Ojca za grzechy dzieci świata, bo tam gdzie jedna kropla krwi Jego mogła zadosyć uczynić, tam Jezus poświęca się niepodzielnie, aby Boga za nas przebłagać, aby odkupić i łaski ludziom udzielić. Jezus, Żywot przedwieczny, pragnął przelać Krew Najśw., aby uchronić ludzi od śmierci wiecznej.

Co czyni arcykapłan Boży w czasie swej męki? Modli się za grzesznych, ofiarowuje ich Panu, modli się żarliwie wśród łez i boleści. Jako kapłan dwa razy przed i po przemienieniu czy-

ni „Memento“, i poleca Bogu prośby wiernych, tak Chrystus przy śmierci krzyżowej wśród trzygodzinnego konania, ciszy, pomroku tajemniczego, składa Bogu Ojcu prośby za świat cały i każdą pojedyńczą duszę, błagając dla wszystkich o łaskę i zmiłowanie!

Ofiara Jezusa, drodzy bracia, była najświętszą, najwznioślejszą Ofiarą, pełną łaski. I odtąd nie żąda Bóg od ludzi ofiar z krwi zwierząt, ale wystarcza mu Ofiara krzyżowa spełniana na ołtarzu, bo gdzie mamy ponad Boga większego arcykapłana i większą Ofiarę? Nie patrzmy obojętnie na Jezusa ukrzyżowanego, ale przystąpmy do Jego ołtarzy, upadnijmy na kolana przed Barankiem Bożym mówiąc: Tobie, Panie, cześć, chwałę i miłość składamy! Amen.

2. Obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Jaką powinna być wiara nasza w tę wielką tajemnicę

Przedstawiłem wam, drodzy bracia, w ostatniej nauce, wieczernik Pański w Jeruzalem, gdzie według danej obietnicy, ustanowiony został Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Apostołowie zwali ową cudowną przemianę: łamaniem chleba, albowiem obawiali się żydom i poganom bliżej objaśniać tę wielką tajemnicę. Zwano ją także „Stołem Pańskim“ wieczerzą Pańską, bo karmił ich własnem Ciałem i Krwią swoją. Później nadano jej miano *Eucharystyi* t. j. dziękczynienia, gdyż wierni według danego im przez Zbawiciela przykładu, podziękę Mu składali. W wiekach średnich, zwano *Sakramentem Bożego Ciała;* w naszych zaś czasach zwiemy *Sakramentem Ołtarza*, bo się spełnia i przechowuje na ołtarzu. Zwiemy także *Sanctissimum*, bo nie tylko łaski ale i Boga, najwyższe Dobro, w sobie zawiera.

Dziś za łaską Bożą zastanowimy się:

I. jak P. Jezus troszczył się o pokarm dla duszy naszej.

II. i jaka powinna być wiara nasza w tę wielką tajemnicę.

I.

W zamiarach Bożych spoczywa wykonanie wielu spraw za pośrednictwem Aniołów. Także i ludzie są narzędziami w rękach Boga, aby wypełniali Jego wolę i rozkazy. Przez Boga i w Bogu działają aniołowie i ludzie. Syn Boży przyjmuje naturę ludzką, żyje na ziemi i przynosi łaskę i zbawienie. Ludzie po wsze czasy mają być współuczestnikami łask Bożych i owoców zbawienia. Jezus nie pozostaje jako widzialny Bóg na ziemi, ale łaska Jego, świętość, miłość pozostały na ziemi i mają być udziałem wiernych. Apostołowie szczególniejsze pełnomocnictwo otrzymali od Pana. Posyłał ich Zbawiciel w różne strony ziemi, dawał im władzę i moc nad szatanem, dozwalał czynić cuda, uzdrawiać chorych. Lecz największą władzę otrzymali, że mogli przemieniać chleb i wino w Ciało i Krew P. Jezusa.

W synagodze w Kafarnaum przyrzeka Zbawiciel, że da wiernym prawdziwe Ciało i Krew na pokarm i napój, aby otrzymali żywot wieczny. A kiedy Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy przemienia chleb i wino we własne Ciało i Krew swoją i daje je uczniom pożywać, dodaje słowa: *To czyńcie na pamiątkę moją.* W tych słowach zawarty jest rozkaz Boży i pełnomocnictwo, aby toż samo czynili co Chrystus P. uczynił, t. j. aby przemienili chleb i wino w Ciało i Krew Najśw. Na mocy tej władzy i pełnomocnictwa, sprawowali Apostołowie ten Sakrament, jak to czytamy w Piśmie św. i w Dziejach Apostolskich.

Jako Chrystus Pan, nie na pewien przeciąg czasu ale na wszystkie wieki ustanowił Kościół katolicki i łaskami go obdarzył, tak też moc rozdzielania tych łask pozostawił aż do końca świata kapłanom. Apostołowie mieli pełnomocnictwo Jezusowe i złożyli je w ręce swych następców Biskupów i kapłanów.

Biskup z Antyochii, św. Ignacy, naucza w liście pisanym do chrześcijan w Smyrnie, że bez biskupów i kapłanów nie można sprawować Sakramentu Eucharystyi. Kościół nasz wydał przeciwko kacerzom XVI wieku następujące orzeczenie: *Jeżeliby kto twierdził, że słowami: to czyńcie na pamiątkę moją, Chrystus nie ustanowił Apostołów kapłanami, albo nie zarządził, aby oni i inni*

kapłani ofiarowali Ciało i Krew Jego; niech będzie wyklęty [1]). Następcy Apostołów biskupi i kapłani, wypełniają we Mszy św. władzę Jezusową, wymawiając te same słowa nad chlebem i winem, które Chrystus Pan wypowiedział: *to jest Ciało moje, to jest Krew moja.* Ponieważ tedy kapłan zastępuje tam Jezusa, nie mówi przeto: to jest Ciało Chrystusa. ale to jest Ciało moje.

Widzimy więc, jak bardzo troszczył się Zbawiciel, abyśmy stali się uczestnikami szczęścia i łaski jakie zawiera ten Sakrament. Jeżeli chcemy w nim brać udział w co nam wierzyć potrzeba?

II.

Każdy katolik wie, czem jest Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Jestto największy i najczcigodniejszy Sakrament, w którym pod postaciami chleba i wina znajduje się prawdziwie i istotnie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa na pokarm ludziom do żywota wiecznego.

Drodzy bracia! nie tylko słowami mamy wyznawać Boga, lecz sercem i rozumem współdziałać należy. Trudno dokładnie wykazać wielkość łask jakie składa Bóg w tym Przenajświętszym Sakramencie miłości. Jest to według słów Kościoła: *tajemnica wiary*, wykażę wam tylko poszczególne znaki widzialne, jako i niewidzialną łaskę Bożą spoczywającą w Sakramencie Eucharystyi.

Do każdego Sakramentu ustanowił Pan Bóg znak widzialny. Przy Sakramencie Ołtarza, bierze Zbawiciel chleb i wino w swe święte dłonie. Obecna postać chleba całkiem jest różną od chleba używanego przez Izraelitów. Żydzi piekli cienkie placki pszeniczne, formy okrągłej, których nie krajali nożem, lecz łamali rękoma. Dlategoto czytamy w Piśmie św. przy pomnażaniu chleba: „Jezus łamał chleb". Przy ostatniej wieczerzy, wziął Jezus chleb niekwaszony, jako wypiekany z okazyi świąt wielkanocnych, i takiego chleba używali nadal Apostołowie

[1]) Ses 22 c. 2.

i ich następcy. Chleb używany po dziś dzień do Komunii św. składa się z czystej mąki pszenicznej i wody, i bywa osobno na ten cel wypiekany. Nazywamy go **hostyą** t. j. chlebem ofiarnym. Jezus błogosławił i przemieniał wino, i dotąd do sprawowania Przenajśw. Ofiary używają kapłani czystego wina wyciśniętego z winogradu. Widzimy więc jak troskliwie przechował Kościół formę i materyę Najśw. Sakramentu. Do tego dołącza się jeszcze słowa wypowiedziane w danej chwili przez Chrystusa P.: *to jest Ciało moje, to jest Krew moja.*

Jeżeli więc według rozkazu Zbawiciela jedynie biskupom i kapłanom wolno jest sprawować Ofiarę Mszy św. i wymawiać słowa wyrzeczone przez Chrystusa Pana, jak tę prawdę wyznawać należy?

Mamy wierzyć głęboko, że chleb i wino przemienia się w prawdziwe Ciało i Krew Jezusową, t. j., że na ołtarzu obecny jest Zbawiciel z Ciałem i Krwią swą, który się narodził z Dziewicy Panny, żył, cierpiał i umarł za nas na krzyżu, a który trzeciego dnia zmartwychwstał. Jezus nie opuszcza nieba a mimo to przebywa na ołtarzach naszych; nie stwarza nowego ciała, ale zamienia chleb Słowem swem, i każe je wymawiać w imię swoje kapłanom, aby przemieniało chleb w Ciało i Krew najświętszą.

Kiedy Zbawiciel wymawiał: *to jest Ciało moje,* Apostołowie przyjmowali Chrystusa z całą Jego *istotą* Boskości i człowieczeństwa. I dlatego wierzymy, że Hostya, nad którą są wymówione słowa Chrystusowe, jest prawdziwem **żywem Ciałem i Krwią**, z duszą i Bóstwem i człowieczeństwem, z najświętszemi ranami i Sercem Jezusowem. Toż samo odnosi się do Krwi Jezusowej, bo gdzie Krew jest, tam jest też Ciało, a gdzie Ciało i Krew tam też jest dusza.

A ponieważ Ciało, Krew i Dusza Zbawiciela i Jego człowieczeństwo od wiecznej Boskiej natury początek bierze i z nią na zawsze jest złączone, stąd jest prawdą niezbitą, że jako pod dwiema postaciami, tak też pod każdą z osobna, prawdziwa Krew i prawdziwe Ciało, dusza i Bóstwo Jezusa jest ukryte i obecne. Toż samo, że gdyby nawet najmniejszą cząstkę Hostyi Przenajśw. albo kroplę Krwi Najśw., spożyć, łamie się tylko

postacie, ale Ciało i Krew Jezusa pozostaje w całości, jako *Bóg i człowiek* w najdrobniejszej nawet cząstce, bo niema ani cząsteczki w obu postaciach, do którychby się nie odnosiły słowa Zbawiciela: „Oto Ciało moje, oto Krew moja". Apostołowie przy ostatniej wieczerzy, otrzymali tylko cząstki z każdej postaci, a jednak całego Jezusa do serca przyjmowali. Jezus nie zamieniał ani postaci, ani koloru, ani smaku wina i chleba i Apostołowie spożywali Ciało i Krew Pańską, pod tą samą postacią chleba i wina. I dotąd w sposób niepojęty a cudowny, postać hostyi po przemienieniu pozostaje też sama.

Powtarzamy więc raz jeszcze naukę przekazaną nam przez Jezusa i Kościół św.: Jezus ze swem Bóstwem i człowieczeństwem, z Ciałem i Krwią pod widomą postacią wina i chleba jest obecny czy to w tabernaculum spoczywa, czy też obnoszony jest w monstrancyi, albo udzielany jako Komunia św.

Powiesz może, drogi bracie, nie mogę wszystkiego zrozumieć ale oglądać i patrzeć na Jezusa pragnę!

Człowiek przez brak wiary i ufności w Boga, utraca raj na ziemi i prawo do nieba, i tylko przez żywą wiarę odzyskać je może. Pośród najpiękniejszych cnót jakie zdobiły Matkę Bożą, ufność i żywa wiara, najcenniejszą jest perłą.

Józef sprawiedliwy uwierzył, że Jezus pomimo prześladowania Heroda, największym jest mocarzem świata. Kto z żydów chciał dostąpić zbawienia, wyznawać musiał Boskość Zbawiciela. Wzgardzony Jezus zawisł na krzyżu, a jednak mocą swą zbawia setnika i łotra, gdy uwierzyli w Zbawiciela i jawnie to oświadczyli. Jezus gani postępowanie żydów, którzy żądali ustawicznych cudów, aby uwierzyć w Niego, tak samo karci apostoła Tomasza, gdy tenże pragnie się wprzód dotknąć ran Zbawiciela zanim weń uwierzy. Chrystus P. wykazuje raz tylko trzem apostołom na górze Tabor moc swej Boskości, a po raz drugi czyni to z Saulem, gdy mu się ukazał w blasku swego majestatu na drodze do Damaszku tak, że oślepiła go ta jasność i dopiero łaska Chrztu św. przywróciła mu wzrok utracony. Jako na słońce nie możemy patrzeć, tak i w utajone Ciało Zbawiciela. Dlatego błogosławi Jezus tych, którzy choć nie widzą ale wierzą. Ta wiara silna i niewzruszona w obecność Jezusa

Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, jest probierzem, pieczęcią, dowodem artykułu wiary naszej w człowieczeństwo Syna Bożegc, w Jego wszechmoc i wielkość, że Słowa Jego nigdy nie zawodzą, bo jest Prawdą przedwieczną. O Panie, nie zgłębiać pragniemy tajemnicy Twej miłości, nie badać przedziwnego dzieła Twej wszechmocy, ale wierzyć chcemy i wyznawać: bądź uwielbiony od wiernych, Jezu, ukryty w Przenajśw. Sakramencie Eucharystyi. Amen.

---

3. Cześć P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Pismo św. i historya narodów pouczają nas, że część tylko ludzi uwierzyła w Objawienie Boże; inni zaś, choć słyszeli naukę Pana pozostali poganami.

Kiedy Zbawiciel mówił zgromadzonej rzeszy, że im się da na pokarm, wołali: jakoż On może dać nam Ciało swoje ku jedzeniu? i oddalili się od Jezusa. Nie wielu tylko uwierzyło i pozostało. A jednak obietnica Boża spełniła się, bo wielka jest moc i miłość Zbawiciela. Nie tylko spełnił swą obietnicę, ale pragnął, aby dzieło Jego nadal owoce wydawało, i stąd udziela apostołom i ich następcom władzę sprawowania Ofiary świętej.

I dzisiaj mamy ludzi, którzy jako kiedyś żydzi mówili: jakże Jezus może być obecny pod drobną postacią chleba? Wyznawcy Chrystusowi wierzą w Boskość i człowieczeństwo Jezusa ukrytego w św. Eucharystyi, wierzą w Jego obecność na ołtarzu. Ale nie zadowalają się samą wiarą tylko jeszcze współubiegają się w oddawaniu czci Jezusowi w Najśw. Sakramencie: Będziemy dziś mówili.

I. O czci jaką Kościół katolicki oddaje Najśw. Sakramentowi

II i w jaki sposób wierni współuczestniczyć mogą w oddawaniu hołdu Zbawicielowi.

I.

Przenieśmy się duchem do Betleemu, tam gdzie spoczęła tajemnica Miłości, tam gdzie leży Dziecię w żłobie. Nie znajdujemy dzieciny z piętnem grzechu pierworodnego na duszy, ale

Boga przedwiecznego Trójcy Przenajśw., drugą Osobą, która dla naszego zbawienia stała się człowiekiem. Aniołowie przychodzą oddawać cześć Nowonarodzonemu, hołd Mu należny wyraża Marya Panna. Idźmy dalej na górę Kalwaryi. Tam znajdziemy dwóch ludzi, z których jeden czyste płótno, drugi kosztowne balsamy niesie. Ze czcią i miłością zbliżają się do krzyża, aby zdjąć martwe zwłoki Zbawiciela, owinąć je w białe chusty i do grobowej zanieść pieczary.

Jako Zbawiciel powierza wiernym i kochającym Go uczniom najdroższe swe Ciało, tak i dziś oddaje się nam na pokarm. Krew Jezusowa żąda od nas dziękczynienia i miłości. Nie będę wam mówił o miłości i czci jaką okazywali w pierwszych wiekach męczennicy i święci Pańscy Bogu utajonemu, jak głośno wyznawali wśród mąk i tortur Jego obecność i Boskość, pragnę raczej wykazać wam jak Kościół nasz czci Przenajśw. Sakrament Ołtarza, i tę nam cześć zaleca.

Pierwszym obowiązkiem parafii jest troska o należyty przybytek Boży. Kiedy parafianie kościół zbudują, następuje konsekracya kościoła, a przedewszystkiem wielkiego ołtarza gdzie się przechowuje Przenajśw. Sakrament. Konsekracyi dopełnia biskup. Poczem kościół staje się najświętszem miejscem w parafii, i szczęśliwą nazwać można wieś, której mieszkańcy mogą powiedzieć: „Bóg i Pan nasz, obrał mieszkanie wpośród nas i jest prawdziwie tu obecny“.

Aby uczcić należycie Boga ukrytego w Najśw. Sakramencie, zdobimy kościoły Boże w obrazy, chorągwie, posągi i kwiaty. Naczynia zaś przeznaczone do ofiary Mszy św. lub przechowania Najśw. Sakramentu, a więc kielich, patena i monstracya są ze złota lub srebra. Puszkę przybiera się nadto kosztowną materyą z krzyżem złoconym, aby nagrodzić Zbawicielowi naigrawanie tłumu przez ubranie Go w płaszcz szkarłatny i cierniową koronę. Tabernaculum, gdzie przechowuje się Najśw. Sakrament, musi być na zewnątrz bogato przybrane. Wszelkie zaś pozostałe naczynia złote i srebrne, są darami pobożnych i stąd miłe Panu. Bóg będąc Duchem, nie potrzebuje ziemskich kruszczów, ale żąda, abyśmy co najlepszego mamy w ofierze Mu składali, jako daninę miłości i czci najgłębszej. Iluż ludzi pomarło, nie ofiarowawszy

nic Panu swemu; ciało swe zdobili w kosztowne szaty, schlebiali szatanowi pychy i zmysłowości, ale Bogu ani grosza nie złożyli. Inni znów, uważają za złe, gdy dusza pobożna kościołowi zapis pieniężny leguje. Czyż ludzie tak myślący nie są podobni do Judasza skąpca, który za złe miał Maryi Magdalenie, że drogi olejek wylewała na nogi Zbawiciela, bo jak mówił za 300 denarów można go było sprzedać i pieniądz rozdać ubogim. Jezus zaś powiada: *Zaprawdę mówię wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana Ewangelia po wszystkim świecie i co ta uczyniła będzie powiadano, na jej pamiątkę* [1]. Przez co daje świadectwo Pan, że wszelka ofiara, wszelki dar dla Boga złożony, wielką ma wartość przed Panem, i nagrodzony będzie. Przodkowie nasi, fundowali liczne kościoły i kaplice, a my wzorując się na nich, wyrażajmy słowem i czynem naszą miłość i wdzięczność Jezusowi, pomni słów Jego: *Dawajcie, a będzie wam dano* [2]!

Majestat Boży zasłonięty jest przed okiem ludzkiem. Wieczna lampa przypomina nam, że tu spoczywa Ten, który nauką i łaskami swemi stał się światłem świata, za nas cierpiał, i na pokarm się nam oddaje. Jest także upomnieniem dla wiernych, aby byli duchową lampą dla Boga, pełną wiary, miłości, spokoju, poświęcenia i czci najwyższej. Jakiż szacunek winniśmy tedy domom Bożym! Czyż nie słusznie, żąda Kościół, aby człowiek wchodząc zgiął oba kolana i ukorzył się przed Panem, mówiąc: „Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament".

II.

Obecność P. Jezusa w tabernaculum zniewala nas do pobożnego zachowania się w kościele, do modlitwy, częstego odwiedzania Naj. Sakramentu, i ćwiczeń duchownych. Jezus zaprasza obciążonych i chorych, aby zaczerpnęli ochłodę i pociechę przy Panu. Wiem, że każdy o ile czasu mu stanie, chętnie oddaje pokłon Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Ale kto prawdziwie jest pobożny, ten czyni jako prorok Daniel: będąc oddalony od ojczyzny i świątyni jerozolimskiej, otwierał trzy razy dnia okno swego mieszkania, zwracał się w stronę Jeruzalem i klęcząc modlił

[1] Mat. XXVI, 13. [2] Łuk. VI, 38.

się gorąco. I wy, drodzy bracia, możecie wasze codzienne modlitwy ofiarować Bogu patrząc w stronę świątyni, jeżeli rzeczywista przeszkoda nie dozwoli wam jej odwiedzić. Gdy prace codzienne przeszkadzają wam w dni powszednie odwiedzać kościół, pozostańcie nieco dłużej po niedzielnem nabożeństwie, przed Najśw. Sakramentem; polećcie Bogu wasze potrzeby, troski, proście o łaski i siłę do walki. Unikajcie zbyt częstego przestawania z ludźmi, bo nie wracacie od nich doskonalszymi, za to odwiedzając Jezusa, rozmawiając z Jezusem, czcząc Go i miłując, zyskujecie zbawienie duszy. Zalecam wam szczególniej odwiedzanie Przenajśw. Sakramentu, dlatego, bo świat tak bardzo obraża Boga; tak wiele grzechów rozmnożyło się po świecie, tyle słyszymy przekleństwa i bluźnierstwa, tyle obrazy Bożej, znieważania kościołów, tyle świętokradztwa, że trzeba choć w części Bogu za to wynagrodzić. Trudno nam pojąć dobroć Bożą, że pozwoli na tyle obrazy i śmiercią natychmiastową nie karze śmiałków, ale prędzej czy później odbiorą zasłużoną karę.

My zaś wespół ze świętymi obowiązani jesteśmy chwalić Pana, wynagrodzić Mu niewdzięczność złych i grzesznych.

Serce nasze boleć musi widząc jak znieważają Boga najlepszego, ale niemniej radować się powinno, gdy po ziemi całej dla Boga płynie pieśń uwielbienia i czci najwyższej. Odbywają się czterdziesto-godzinne nabożeństwa, są bractwa, które poświęcają codziennie godzinę czuwaniu przed Najś. Sakramentem. Bądźcie przekonani, że taka cześć, taka miłość ku Bogu stokrotnie będzie nagrodzona. Aby wzmocnić wiarę w obecność Boga w Sakramencie Ołtarza, wystawia się w kościele Ciało Przenajświętsze w monstrancyi lub puszce. W St. Zakonie ustawił Mojżesz na rozkaz Pański węża miedzianego, a ktokolwiek na niego spojrzał był uzdrowiony od ukąszenia jadowitych węży. To było obrazem Jezusa, Dawcy łask wszelkich. Myśmy wszyscy ukąszeni przez węża jadowitego, przez grzech, myśmy chorzy i ranami okryci. Do Jezusa dążmy, Jezusa błagajmy, a jedno Jego spojrzenie uzdrowi duszę największego grzesznika. Godzina spędzona u stóp Przenajśw. Sakramentu najlepszą jest okazyą do przebłagania Boga. Niechaj każdy z was spieszy do Jezusa, niechaj spocznie przy Jego Sercu, niech się połączy z Jego świętemi ranami a bez

wątpienia odejdzie od ołtarza usprawiedliwiony, umocniony i szczęśliwy.

Najwyższą cześć oddajmy Zbawicielowi przy procesyi. Czyż może być coś uroczystszego ponad widok kapłana idącego z monstrancyą, w której spoczywa Zbawienie i Nadzieja nasza, który błogosławi nasz dobytek, mieszkania i rodziny nasze. Kościół czci nadto P. Jezusa, przez klękanie, palenie świec, kadzidło i śpiewy. Wy zaś, możecie Go nadto uczcić, strojąc w czasie procesyi domy wasze kwiatami i światłem, pobożnemi modlitwami i pieniem.

Przy wystawieniu Najśw. Sakramentu lub w czasie procesyi, najuroczystszą jest chwila *błogosławieństwa.* Wtedy należy upaść na kolana, a nie jak wielu czyni, zadowolić się pochyleniem głowy i znakiem krzyża św. lub biciem się w piersi. Jest to wprawdzie znak zewnętrzny, ale znamionuje o wewnętrznem usposobieniu.

Ewangeliści śś. wspominają o trzech błogosławieństwach czynionych przez Chrystusa. Jezus błogosławi dzieci, przyniesione przez pobożne matki, przez co na łaskę Bożą zasłużyły. Błogosławi chleb, aby go rozdał między zgłodniałą rzeszę, i nasyca pięć tysięcy ludzi. Przy wniebowstąpieniu, rozstając się z Apostołami, podnosi ręce, błogosławi ich, przez co zyskują moc i władzę nad duszami. Kiedy kapłan podnosi monstrancyę, nie on błogosławi lud, ale sam Zbawiciel; nie kapłan, ale sam Bóg wypowiada słowa błogosławieństwa! Trudno przedstawić wielkość *łask* jakie spływają na ludzi przez błogosławieństwo Boże. Doznajemy łaski na duszy i ciele, otrzymujemy moc ducha i siłę., ustępuje od nas zły duch, zmniejszają się pokusy, a serce ku Bogu się zwraca. Zanim więc udzielać będzie Pan błogosławieństwa, zgromadź swe myśli, wypowiedz swe życzenia Zbawicielowi, złóż u stóp Jego swe cierpienia i troski, namiętności i ułomności, życie i śmierć, zbawienie własne i drogich ci bliźnich, i módl się nabożnie: „Słodki Jezu, przez Twą władzę i wszechmoc, którą błogosławisz nędzne twe stworzenie, błogosław i mnie". Drodzy bracia! Nie opuszczajcie nigdy sposobności błogosławieństwa Bożego, polecajcie się Bogu codziennie, a w godzinę śmierci Pan nie odmówi wam swej łaski. Proście przedewszystkiem o łaskę wytrwałości w dobrem, bo ona spoczywa w rękach Zbawiciela.

Często przenosimy się myślą do Ziemi świętej, gdzie żył i działał Zbawiciel. Tutaj też mamy Betleem, mamy Nazaret, tu żyje ten sam Chrystus, żywy i obecny w Najśw. Sakramencie, jako żył przed XIX wiekami w stajence pasterzy, jako nauczał nad jeziorem Genezaret i w kościele jerozolimskim.

Pełen prawdy, cudu, wszechmocy, dobroci przebywa Jezus wśród nas. Nie mówcie, nie możemy wierzyć, bo Go nie widzimy, ale wierzcie w Jego słowo przedwieczne, w Boskość Jego nauki i obietnicy, wierzcie, że ten Jezus ukryty oddaje się nam całkiem żywy i obecny, jako gdy żył na ziemi, rozdając łaski i błogosławieństwo, wołajmy tedy do Niego: Chwała i dziękczynienie Jezusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza! Amen.

---

4. Najświętszy Sakrament jako Ofiara.

Zbawiciel powiada do uczniów: *Błogosławione oczy wasze, iż widzą i uszy wasze, iż słyszą, albowiem zaprawdę mówię wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć co widzicie, a nie widzieli, słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli* [1]. Przedziwna prawda z ust Boskiego Mistrza. Szczęśliwi jesteśmy, bo nie tylko słyszymy, ale spoglądamy na środki ustanowione ku naszemu zbawieniu. My możemy oglądać Jezusa, padać przed Nim na kolana, możemy czcić Go w Najśw. Sakramencie, pożywać Jego najdroższe Ciało i Krew Przenajświętszą i stać się uczestnikami w Ofierze Mszy św. Jest to, drodzy bracia, owa druga tajemnica Sakramentu Ołtarza, którą P. Jezus ustanowił, aby się za nas Bogu Ojcu ofiarować.

Katolik najwięcej powinien się obawiać nieznajomości zasad wiary, bo mówi Zbawiciel: *I gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od czasów twoich* [2]. Im świętsza i prawdziwie Boża jest sprawa, tem lepiej ją pojmować musimy. Najświętszą czynnością w Kościele katolickim jest sprawowanie Ofiary Mszy św. We Mszy św. musimy się Bogu ofiarować, bo tak uczy Kościoł św. przez usta kapłanów.

---

[1]) Mat. XIII, 17. [2]) Łuk. XIX, 42.

Dziś mówić będę:
I. O ofierze ludzi.
II. O ofierze Chrystusowej.

I.

Cokolwiek odbieramy od ludzi, zwie się darem, łaską, jałmużną, co zaś Bogu poświęcamy zowiemy ofiarą. Ofiara więc jest darem widzialnym przenaczonym dla Boga, aby Go uczcić i hołd Mu złożyć. Ofiary znane już były od początku świata, bo sprawowane były z rozkazu Bożego. W naturze ludzkiej spoczywa pewien pociąg do dziękczynienia Stwórcy i Panu swemu, i to nie tylko sercem i duchem, ale do okazania zewnętrznymi znakami swej miłości i wdzięczności. Od Adama żądał Pan ofiary posłuszeństwa, zakazując mu jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego. Przez wypełnienie woli Bożej składali Panu ofiarę umiarkowania i uległości.

Ponieważ Adam nie złożył Bogu należytej ofiary, zasłużył na karę i śmierć, a ofiary potomków jego, zupełnie odmienną przybrały postać. Kiedy czytamy o ofierze Abla i Kaina, pojmujemy, że ofiara polegająca jedynie na zewnętrznych znakach, a pozbawiona serca i dobrej woli, nie może być miłą Bogu. Od upadku człowieka w grzech, posiadał świat ofiary krwawe. Człowiek odczuwał swoją winę, uznawał swą znikomość i stąd pragnął Bogu wynagrodzić za Jego dobroć, a przytem obawiał się sprawiedliwości Pańskiej i chcąc gniew Jego ułagodzić, składał Mu ofiary. Zabijał tedy zwierzęta i czynił z nich całopalenie. Czynił zaś to nie sam z siebie, lecz z woli Objawienia Bożego. Bóg mówił niejako do człowieka: „jesteś grzeszny, zasłużyłeś na karę, ofiaruj zamiast własnej krwi, krew zwierząt twych, a ja ją przyjmę“. Już w krwawej ofierze Abla, widzimy przyznanie się do winy i grzechu, pragnienie oczyszczenia się przed Panem. Tak więc owa krwawa ofiara miała być zadosyćuczynieniem za winy, przejednaniem zagniewanego Boga.

Bóg, pouczywszy pierwszych naszych rodziców i ich potomków o potrzebie składania ofiar, nakazuje ludowi izraelskiemu składanie tychże w rozmaitej formie, w pewnych okresach czasu n. p. w dni postu lub w święta uroczyste. Żydzi składali

ofiarę całopalenia na znak, że uznają Pana jako swego Władcę nad życiem i śmiercią i w tym celu rano i wieczór zabijali jagnięta na ofiarę. Jako zadosyćuczynienie za grzechy, czyli ofiarę przebłagania używano zwierząt szlachetnych. Były też inne ofiary prośby i dziękczynienia za otrzymane łaski. Ale ta ofiara zwierząt była ciężką i zmudną pracą; lud dalekie nieraz odbywał pielgrzymki, zanim stanął przed arcykapłanem, który składał ofiary, wiele dni oczekiwał o chłodzie i głodzie, pełen bojaźni i skruchy.

Taki sposób odprawiania ofiary miły był Panu, ale Bóg dał im obietnicę innej niekrwawej ofiary, stokroć obfitszej w łaski i milszej Bogu. Tę ofiarę przyniósł nam Zbawiciel, okupując grzechy nasze.

II.

W Nazarecie stało się Słowo Ciałem, Jezus, Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajśw. przybiera w łonie Maryi P. naturą człowieka i łączy ją z naturą Bożą.

Jezus jako Bóg-człowiek żyje na ziemi, naucza słowem i przykładem, i pragnie serca ludzi do Boga zwrócić. Ponieważ za grzechy ludzkie nie wystarczała ofiara zwierząt, a Jezus chce ludzi odkupić i niebo im otworzyć, oddaje Bogu Najśw. Ciało swe i Krew, jako ofiarę zadosyćuczynienia.

Nie rozbieramy trzydziestotrzyletniej działalności Jezusa na ziemi, ale raczej przenosimy się myślą na miejsce gdzie się dokonała krwawa Ofiara Krzyża, na górze Kalwaryi. Żydzi i poganie, przyczynili się do jej wypełnienia.

Prorok Izaiasz przepowiada: *Ofiarowan jest, iż sam chciał* [3]. A Zbawiciel o sobie mówi: *Dlatego mię miluje Ojciec, iż kładę duszę moję, aby ją za się wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale Ja kładę ją sam od siebie; i mam moc położyć ją, a mam moc wziąć ją* [4]. Patrzmy na tego Najświętszego Arcykapłana, Ciało Jego ranami pokryte, cierniowa korona kaleczy skronie, ręce przebite! Co ofiarowuje za nas Bogu? Apos. Paweł powiada, że Jezus sam siebie na ofiarę podaje i to w tej mierze, że

---

[3]) Iz LIII, 7. [4]) Jan X, 17, 18.

nic z Niego nie pozostało, coby nie było całkowicie przez ofiarę pochłonięte. Jezus daje nam Ciało swe na ofiarę i dozwala je cierpieniom i ogniu tak wyniszczyć, że wszystkie Jego członki można było policzyć. Jezus daje Krew swą na ofiarę i dozwala jej sączyć z Serca aż do ostatniej kropli. Jezus daje duszę swą na ofiarę i składa ją wraz z ostatniem tchnieniem w ręce Ojca niebieskiego. Jezus będąc Bogiem, poświęcił życie ziemskie za nas i zawisł, okryty potem śmiertelnym, na drzewie krzyża, który obrał sobie za ołtarz ofiarny.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

DECRETUM

DE SPONSALIBUS ET MATRIMONIO

iussu et auctoritate SS. D. N. Pii Papae X a. s. Congregatione Concilii editum.

DECRETUM DE SPONSALIBUS ET MATRIMONIO.

Iussu et Auctoritate Ss. D. N. Pii Papae X. a. S. Congregatione Concilii editum.

Ne temere inirentur clandestina coniugia, quae Dei Ecclesia iustissimis de causis semper detestata est atque prohibuit, provide cavit Tridentinum Concilium, cap. 1, Sess. XXIV de reform. matrim. edicens: „Qui aliter quam praesente parocho vel alio sacerdote de „ipsius parochi seu Ordinarii licentia et duobus vel tribus testibus „matrimonium contrahere attentabunt, eos Sancta Synodus ad sic „contrahendum omnino inhabiles reddit, et huiusmodi contractus „irritos et nullos esse decernit“.

Sed cum idem Sacrum Concilium praecepisset, ut tale decretum publicaretur in singulis paroeciis, nec vim haberet nisi iis in locis, ubi esset promulgatum; accidit, ut plura loca, in quibus publicatio illa facta non fuit, beneficio tridentinae legis caruerint, hodieque careant, et haesitationibus atque incommodis veteris disciplinae adhuc obnoxia maneant.

Verum nec ubi viguit nova lex, sublata est omnis difficultas. Saepe namque gravis exstitit dubitatio in decernenda persona parochi, quo praesente matrimonium sit contrahendum. Statuit quidem canonica disciplina, proprium parochum eum intelligi debere cuius in paroecia domicilium sit, aut quasidomicilium alterutrius contrahentis. Verum quia nonnunquam difficile est iudicare, certo ne constet de quasidomicilio, haud pauca matrimonia fuerunt obiecta periculo, ne nulla essent: multa quoque, sive inscitia hominum sive fraude, illegitima prorsus atque irrita deprehensa sunt.

Haec dudum deplorata, eo crebrius accidere nostra aetate videmus, quo facilius ac celerius commeatus cum gentibus, etiam disiunctissimis, perficiuntur. Quamborem sapientibus viris ac doctissimis visum est expedire, ut mutatio aliqua induceretur in iure circa formam celebrandi connubii. Complures etiam sacrorum Antistites omni ex parte terrarum, praesertim e celebrioribus civitatibus, ubi gravior appareret necessitas, supplices ad id preces Apostolicae Sedi admoverunt.

Flagitatum simul est ab Episcopis, tum Europae plerisque, tum aliarum regionum, ut incommodis occureretur, quae ex sponsalibus, idest mutuis promissionibus futuri matrimonii privatim initis, derivantur. Docuit enim experientia satis, quae secum pericula ferant eiusmodi sponsalia: primum quidem incitamenta peccandi causamque cur innexpertae puellae decipiantur postea dissidia ac lites inextricabiles.

His rerum adiunctis permotus SSmus D. N. Pius PP. X pro ea quam gerit omnium Ecclesiarum sollicitudine, cupiens ad memorata damna et pericula removenda temperatione aliqua uti, commissit S. Congregationi Concilii ut de hac re videret, et quae opportuna aestimaret, Sibi proponeret.

Voluit etiam votum audire Consilii ad ius canonicum in unum redigendum constituti, nec non Emorum Cardinalium, qui pro eodem codice parando speciali commissione delecti sunt: a quibus, quemadmodum et a S. Congregatione Concilii, conventus in eum finem saepius habiti sunt. Omnium autem sententiis obtentis, SSmus Dominus S. Congregationi Concilii mandavit, ut decretum ederet quo leges a Se, ex certa scientia et matura deliberatione probatae, continerentur, quibus sponsalium et matrimonii disciplina in posterum regeretur; eorumque celebratio expedita, certa atque ordinata fieret.

In executionem itaque Apostolici mandati S. Concilii Congregatio praesentibus litteris constituit atque decernit ea quae sequuntur

De Sponsalibus.

I.—Ea tantum sponsalia habentur valida et canonicos sortiuntur effectus, quae contracta fuerint per scripturam subsignatam a partibus et vel a parocho, aut a loci Ordinario, vel saltem a duobus testibus.

Quod si utraque vel alterutra pars scribere nesciat, id in ipsa scriptura adnotetur; et alius testis addatur, qui cum parocho, aut loci Ordinario, vel duobus testibus, de quibus supra, scripturam subsignet.

II.—Nomine parochi hic et in sequentibus articulis venit non solum, qui legitime praeest paroeciae canonice erectae; sed in regionibus, ubi paroeciae canonice erectae non sunt, etiam sacerdos cui in aliquo definito territorio cura animarum legitime commissa est, et parocho aequiparatur; et in missionibus, ubi territoria necdum perfecte divisa sunt, omnis sacerdos a missionis Moderatore ad animarum curam in aliqua statione universaliter deputatus.

De Matrimonio.

III.—Ea tantum matrimonia valida sunt, quae contrahuntur coram parocho vel loci Ordinario vel sacerdote ab alterutro delegato, et duobus saltem testibus, iuxta tamen regulas in sequentibus articulis expressas, et salvis exceptionibus quae infra n. VII et VIII conuntur.

IV.—Parochus et loci Ordinarius valide matrimonio adsistunt.

§ 1. a die tantummodo adeptae possessionis beneficii vel initi officii, nisi publico decreto nominatim fuerint excommunicati vel ab officio suspensi;

§ 2. intra limites dumtaxat sui territorii: in quo matrimoniis nedum suorum subditorum, sed etiam non subditorum valide adsistunt;

§ 3. dummodo invitati ac rogati, et neque vi neque metu gravi constricti requirant excipiantque contrahentium consensum.

V.—Licite autem adsistunt,

§ 1. constito sibi legitime de libero statu contrahentium, servatis de iure servandis;

§ 2. constito insuper de domicilio, vel saltem de menstrua commoratione alterutrius contrahentis in loco matrimonii;

§ 3. quod si deficiat, ut parochus et loci Ordinarius licite matrimonio adsint, indigent licentia parochi vel Ordinarii proprii alter-

utrius contrahentis, nisi gravis intercedat necessitas, quae ab ea excuset.

§ 4. Quoat vagos, extra casum necessitatis parocho ne liceat eorum martimoniis adsistere, nisi re ad Ordinarium vel ad sacerdotem ab eo delegatum delata, licentiam adsistendi impetraverit.

§ 5. In quolibet autem casu pro regula habeatur, ut matrimonium coram sponsae parocho celebretur, nisi aliqua iusta causa excuset.

VI.—Parochus et loci Ordinarius licentiam concedere possunt alio sacerdoti determinato ac certo, ut matrimoniis intra limites sui territorii adsistat.

Delegatus autem, ut valide et licite adsistat, servare tenetur limites mandati, et regulas pro parocho et loci Ordinario n. IV et V superius statutas.

VII.—Imminente mortis periculo, ubi parochus, vel loci Ordinarius, vel sacerdos ab alterutro delegatus, haberi nequeat, ad consulendum conscientiae et (si casus ferat) legitimationi prolis, matrimonium contrahi valide ac licite potest coram quolibet sacerdote et duobus testibus.

VIII.—Si contingat ut in aliqua regione parochus loci vel Ordinarius, aut sacerdos ab eis delegatus, coram quo matrimonium celebrari queat, haberi non possit, eaque rerum conditio a mense iam perseveret, matrimonium valide ac licite iniri potest emisso a sponsis formali consensu coram duobus testibus.

IX.—§ 1. Celebrato matrimonio, parochus, vel qui eius vices gerit, statim describat in libro matrimoniorum nomina coniugum ac testium, locum et diem celebrati matrimonii, atque alia, iuxta modum in libris ritualibus vel a proprio Ordinario praescriptum; idque licet alius sacerdos vel a se vel ab Ordinario delegatus matrimonio adstiterit.

§ 2. Praeterea parochus in libro quoque baptizatorum adnotet: coniugem tali die in sua parochia matrimonium contraxisse. Quod si coniux alibi baptizatus fuerit, matrimonii parochus notitiam initi contractus ad parochum baptismi sive per se, sive per curiam episcopalem transmittat, ut matrimonium in baptismi librum referatur.

§ 3. Quoties matrimonium ad normam n. VII aut VIII contrahitur, sacerdos in priori casu, testes in altero, tenentur in solidum cum contrahentibus curare, ut initum coniugium in praescriptis libris quam primum adnotetur.

X. — Parochi qui heic hactenus praescripta violaverint, ab Ordinariis pro modo et gravitate culpae puniantur. Et insuper si alicuius matrimonio adstiterint contra praescriptum § 2 et 3 num. V, emolumenta stolae sua ne faciant, sed proprio contrahentium parocho remittant.

XI. — § 1. Statutis superius legibus tenentur omnes in catholica Ecclesia baptizati et ad eam ex haeresi aut schismate conversi (licet sive hi, sive illi ab eadem postea defecerint), quoties inter se sponsalia vel matrimonium ineant,

§ 2. Vigent quoquoe pro iisdem de quibus supra catholicis, si cum acatholicis sive baptizatis, sive non baptizatis, etiam post obtentam dispensationem ab impedimento mixtae religionis vel disparitatis cultus, sponsalia vel matrimonium contrahunt; nisi pro aliquo patriculari loco aut regione aliter a S. Sede sit statutum.

§ 3. Acatholici sive baptizati sive non baptizati, si inter se contrahunt, nullibi ligantur ad catholicam sponsalium vel matrimonii formam servandam.

Praesens decretum legitime publicatum et promulgatum habeatur per eius transmissionem ad locorum Ordinarios: et quae in eo disposita sunt ubique vim legis habere incipiant a die solemni Paschae Resurrectionis D. N. I. C. proximi anni 1908.

Interim vero omnes locorum Ordinarii curent hoc decretum quamprimum in vulgus edi, et in singulis suarum dioecesum parochialibus ecclesiis explicari, ut ab omnibus rite cognoscatur.

Praesentibus valituris de mandato speciali SSm. D. N. Pii. PP. X, contrariis quibuslibet etiam peculiari mentione dignis minime obstantibus.

Datum Romae die 2 mensis Augusti anni 1907.

† *Vincentius Card. Ep. Praenest,*
Praefactus
C. de LAI, Secretarius.

Dekret o zaręczynach i małżeństwie

wydany powagą i z rozkazu Ojca św. Piusa X-go przez Kongr. Soboru.

O zaręczynach.

I. Te tylko zaręczyny są ważne i pociągają za sobą skutki kanoniczne, które są zawierane na piśmie, opatrzonem podpisami stron i albo proboszcza lub Ordynaryusza, albo przynajmniej dwóch świadków.

Jeżeli obie strony albo jedna z nich pisać nie umie, trzeba o tem w temże piśmie zaznaczyć i dodać jeszcze jednego świadka, któryby z proboszczem, albo Ordynaryuszem, albo dwoma świadkami, o których wyżej mowa, to pismo podpisał.

II. Przez proboszcza w tym i następnych artykułach rozumie się nie tylko kapłan, zarządzający kanonicznie erygowaną parafią, ale także w krajach, gdzie parafie nie są kanonicznie urządzone, każdy kapłan, któremu w określonem terytoryum piecza dusz powierzona została i który z tego powodu równy jest proboszczowi: w misyach, niepodzielnych na osobne terytorya, każdy kapłan na swojem stanowisku, przeznaczonem mu ogólnie przez przełożonego misyi do pieczy dusz.

O małżeństwie.

III. Te tylko małżeństwa są *ważne*, które są zawierane wobec proboszcza lub Ordynaryusza lub przez kapłana, przez jednego z nich delegowanego, i przynajmniej dwóch świadków według prawideł, zamieszczonych w następnych artykułach, i z zachowaniem wyjątków, wyrażonych niżej pod n. VII i VIII.

IV. Proboszcz i Ordynaryusz *ważnie* (valide) błogosławią małżeństwo, § 1. dopiero od dnia objęcia w posiadanie beneficyum lub urzędu, chybaby dekretem publicznym byli imiennie wyklęci albo zawieszeni (suspensi) w urzędzie;

§ 2. tylko w granicach swojego terytoryum, w którem nie tylko swoich podwładnych, ale i niepodwładnych małżeństwo ważne błogosławią;

§ 3. byle wzywani i proszeni a bez przymusu i ciężkiej pogróżki pytali i odbierali od nupturentów zezwolenie.

V. *Godziwie* (licite) zaś błogosławią,

§ 1. po przekonaniu się z zachowaniem przepisów prawa, że strony są wolne,

§ 2. po przekonaniu się, że jedna ze stron mieszka stale albo przynajmniej przez miesiąc w miejscu zawierania małżeństwa;

§ 3. gdyby proboszcz lub Ordynaryusz dla tej przyczyny małżeństwo godziwie błogosławić nie mógł, należy prosić o pozwolenie właściwego proboszcza lub Ordynaryusza z wyjątkiem wypadku gwałtownej potrzeby, któraby od tego uwalniała dla słusznej przyczyny.

VI. Proboszcz i Ordynaryusz mogą dać innemu wyraźnie oznaczonemu kapłanowi pozwolenie do pobłogosławienia małżeństw w granicach jego terytoryum.

Delegat zaś, dla ważnego i godziwego błogosławienia, powinien zastosować się do zakresu pozwolenia i do prawideł, przepisanych wyżej pod n. IV i V dla proboszcza i Ordynaryusza.

VII. Jeżeli w niebezpieczeństwie życia niema proboszcza lub Ordynaryusza albo kapłana przez jednego z nich delegowanego, wtedy dla zaspokojenia sumienia i jeżeli potrzeba dla uprawnienia dzieci, małżeństwo może być ważne i godziwie zawarte wobec jakiegokolwiek kapłana i dwóch świadków.

VIII. Jeżeli przytrafi się w jakim kraju, że niema właściwego proboszcza albo Ordynaryusza albo kapłana przez nich delegowanego, przed którym małżeństwo mogłoby być zawarte, i takie położenie trwa od miesiąca, małżeństwo może być ważnie i godziwie zawarte tylko przez wypowiedzenie formalnego zezwolenia wobec dwóch świadków.

IX. § 1. Po zawarciu małżeństwa proboszcz albo jego zastępca zapisze natychmiast w księdze zaślubionych imiona małżonków i świadków, miejsce i czas zawartego małżeństwa i wszystko, co rytuał i właściwy Ordynaryusz przepisuje, choćby małżeństwo błogosławił nawet inny kapłan, przez niego albo przez Ordynaryusza delegowany.

§ 2. Prócz tego, proboszcz uczyni wzmiankę w księdze ochrzconych, że małżonek takiego to dnia w jego parafii zawarł małżeństwo.

Gdyby zaś małżonek ochrzcony był w innej parafii, proboszcz zawartego małżeństwa albo od siebie wprost albo przez kuryę biskupią powiadomi proboszcza, w którego parafii małżonek chrzest otrzymał, iżby małżeństwo zostało wciągnięte do księgi ochrzconych.

§ 3. Jeżeli małżeństwo zostało zawarte według normy, przepisanej pod n. VII albo VIII, kapłan w wypadku pierwszym i świadkowie w drugim powinni solidarnie z małżonkami starać się, aby zawarte małżeństwo było jaknajprędzej w odnośnych księgach spisane.

X. Proboszczowie, wykraczający przeciwko tym przepisom, będą karani przez Ordynaryuszów stosownie do ciężkości winy. Nadto, gdyby błogosławili małżeństwo z pogwałceniem § 2 i 3 n. V, dochód ex stola do nich nie należy, ale powinien być zwrócony właściwemu proboszczowi.

XI. § 1. Powyższe prawa obowiązują wszystkich ochrzconych w Kościele katolickim i do niego powracających z herezyi lub odszczepieństwa (choćby jedni lub drudzy potem od niego odpadli), gdy między sobą zawierają zaręczyny lub małżeństwo.

§ 2. Obowiązują również tychże katolików, gdy zaręczyny lub małżeństwo zawierają z niekatolikami, ochrzconymi lub niechrzconymi, nawet po otrzymaniu dyspensy od przeszkód mixtae religionis albo disparitatis cultus, chybaby Stolica święta inaczej postanowiła dla pojedyńczego miejsca lub kraju.

§ 3. Niekatolicy, ochrzceni lub nie ochrzceni jeżeli ze sobą się łączą, nie są obowiązani do zachowania tej formy zaręczyn i małżeństwa, przepisanej dla katolików.

Niniejszy dekret publikuje się i ogłasza przez samo jego przesłanie do Ordynaryuszów a postanowienia jego mają moc prawa od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego roku przyszłego 1908.

Tymczasem wszyscy Ordynaryusze ten dekret jaknajprędzej ogłoszą i polecą go objaśnić we wszystkich w dyecezyi kościołach parafialnych, aby doszedł do wiadomości publicznej.

Dan w Rzymie 2 Sierpnia 1907 r.

† *Wincenty*, kard. bp. prenest, Prefekt

K. de *Lai*, Sekretarz.

BIBLIOGRAFIA.

Kościół i kultura. *Bronisław Ruczyński.* Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. *Cena 80 fen.*

Autor przedstawia błogosławioną działalność Kościoła dla jednostki, rodziny i społeczeństwa. Uzasadniając tę myśl przewodnią i wykazując różnicę między kulturą pogaństwa starożytnego a chrześcijaństwa, wylicza *istotne znamiona* kultury Kościoła: jak się przedstawiają dobra doczesne w świetle miłości chrześcijańskiej, podniesienie godności niewiasty i zniesienia niewolnictwa. *Zakres kultury* Kościoła rozciąga się do misyi, nauk, szkół, sztuki i wpływów społecznych i politycznych. *Czynnikiem kultury* jest papiestwo, zakony i święci. Wreszcie autor prostuje błędne rozumienie o rzekomym upadku państw katolickich, uwzględnia też i wpływ dobroczynny Kościoła w ojczyźnie naszej.

Pobieżne i ogólnikowe napaści, które miotają wrogowie na Kościół znajdą w powyższem dziełku przystępną odpowiedź i obronę słusznej sprawy.

Jak dawno człowiek żyje na ziemi? *Ks. Wład. Hozakowski.* Poznań. Nakład i czcionki drukarni św. Wojciecha. c. 60 f.

Autor opierając się na dziełach (Fischera Mosera, Schanza, Hoernesa) z zakresu chronologii biblijnej i dziejów narodów wchodnich i zbierając dotychczasowe wyniki, przychodzi do przekonania, że pomiędzy wszystkiemi obliczeniami, chronologia biblijna trzeźwością swoją i całością przeprowadzenia, najpokaźniejsze zajmuje miejsce, bo nie gubi się w liczbach fantastycznych, ani też zbyt wielkiej nie wykazuje przerwy. Przytem antropologia, paleontologia oraz geologia szerszą zakreśla chronologię niż Pismo św., mimo to nie są one tak pewne, iżby je można było przyjąć bez wahania. Autor zbija zarzuty jakie na podstawie badań naukowych stawiają przeciw powadze Pisma św., wykazuje ich chwiejność, sprzeczność lub pozorną niezgodę z opowiadaniem biblijnem tak co do wieku ludzkiego jak i co do faktu czasu potopu.
